MYSTERIUM CHRISTI



CZASOPISMO LITURGICZNE

ROK X • 1938/9 • NR 4

CZERWIEC — LIPIEC

TREŚĆ NUMERU

NR 4 • **CZERWIEC — LIPIEC**

SOMMAIRE

MYSTERIUM CHRISTI

WYDAWNICTWO NACZELNEGO INSTYTUTU AKCJI KATOLICKIEJ
Wychodzi 6 razy w roku jako dwumiesięcznik
Rok administracyjno - redakcyjny zaczyna się od Adwentu.
Prenumerata roczna 6,00 zł.

REDAKTOR ODPOWIEDZ.: KS. DR KAZIMIERZ BIESZK
Adres Wydawnictwa: **Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, Poznań,** Aleje Marcinkowskiego 22 IV. P. K. O. nr 213-737. Tel. 59-23

Rękopisy oraz pisma zamienne i książki recenzyjne należy wysyłać pod adresem Ks. Red. Dra Bieszka Kazimierza — **Pelplin,** Seminarium Duchowne.

MYSTERIUM CHRISTI

ROK X ● 1938/9 ● NR 4 CZERWIEC — LIPIEC

PRZEŻYCIE CHRZTU ŚWIĘTEGO

Ks. dr Jan Ciemniewski

Zielone Święta uzupełniają i dopełniają święto W. Nocy. Stanowią wraz z nią rocznicę chrztu, t. j. początku naszej egzystencji chrześcijańskiej. Były również jak W. Noc terminem chrztu. Artykuł poniższy, przedstawiający wnikliwie ważność pogłębienia świadomości chrztu w chwili obecnej, jest więc na czasie. Redakcja.

Tajemnicze słowa Pana Jezusa do Nikodema: „*Potrzeba się wam znowu narodzić*", bo „*jeśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha Świętego, nie może wejść do królestwa Bożego*", (Jan 3, 5—6), mają swe rozwiązanie w ustanowionym przez Chrystusa chrzcie świętym, przez który odradzamy się ku żywotowi wiecznemu, jak mówi katechizm.

Przez chrzest spływają na nas przeobfite łaski: stajemy się dziećmi bożymi i dziedzicami królestwa bożego, wcielamy się w mistyczne ciało Chrystusa i stajemy się jego członkami, a przez to uczestniczymy w jego boskim życiu i nieskończonych zasługach; wreszcie przez chrzest należymy do Kościoła, tworząc jeden nadprzyrodzony związek organiczny i możemy korzystać z Sakramentów świętych.

— Jakie są tego następstwa?...

Jako wybrane dzieci boże korzystamy ze szczególnej opieki pańskiej tak, że włos z głowy nie spadnie nam bez woli bożej; Bóg czuwa nad nami za życia, a po śmierci weźmie nas do nieba, powinniśmy być przeto pełni ufności, nadziei i wdzięczności jako wybrańcy boży.

Jako członki mistycznego ciała Chrystusa mamy w sobie życie boskie, życie łaski, które spływa na nas z głowy tj. z Chrystusa, powinniśmy przeto żyć tym życiem nadprzyrodzonym życiem Chrystusa w nas, a nas w nim, jako latorośle, wszczepione w szczep winny.

Wreszcie, zrzeszeni w Kościele w jedną wielką rodzinę, powinniśmy stanowić „*serce jedno i duszę jedną*", — jak to było w pierwotnym chrześcijaństwie (Dz. Ap. 4, 32), miłując się i wspierając wzajemnie.

Tych właśnie cech nadprzyrodzonych — z małymi wyjątkami — brak jest dzisiejszym chrześcijanom.

Nawet u wierzących widoczny jest ten dziwny paraliż wiary, to jakieś dziwne zahamowanie ducha, ta niemożność i niechęć oddania się i poddania Bogu.

„Oko chrześcijańskie" — mówi Foerster — „zwraca się jeszcze ku górze, ale i ono jest już uwiedzione mirażem techniki, złudą „realnej polityki" i „gospodarczej rzeczywistości". I człowiek współczesny przerażony i zdezorientowany stoi na rozstajnych drogach niepewny i wahający..."[1])

Dlaczego? Skąd ta słabość i dezorientacja u dzisiejszych chrześcijan? Złożyło się na to wiele przyczyn zewnętrznych i wewnętrznych, zależnych i niezależnych od nas, ale bodaj czy nie najważniejszą z nich jest to, że nie przeżyliśmy należycie sakramentu chrztu świętego.

Przyjęliśmy go wtedy, kiedy nie mieliśmy jeszcze świadomości tego, co się z nami działo w tej uroczystej chwili, a kiedy doszliśmy do rozumu, uczyliśmy się o chrzcie świętym, poznaliśmy jego ceremonie i znaczenie dla przyszłego i doczesnego życia, aleśmy go nie przeżyli jak należy, nie przetrawiliśmy go duchowo, bo do tego trzeba by odbyć rekolekcje na ten temat, oddając się wyłącznie tej sprawie.

I dlatego właśnie brak nam tych cech radosnych, promiennych, świetlanych i zwycięskich, jakie posiadali pierwsi chrześcijanie. My nie przeżywamy należycie naszego chrześcijaństwa, bo nie przeżyliśmy jak należy sakramentu chrztu świętego.

Przeżycie to stwarza w psychice ludzkiej pewne nastawienie, wywołuje pewne dążności, budzi aspiracje, z których z czasem powstają cnoty heroiczne. Na czym to polega i jakie są te zmiany w psychice katolickiej, które wywołuje przeżycie należyte chrztu świętego, zobaczymy w ciągu wykładu.

Tu zaznaczamy tylko, że w sakramencie chrztu świętego rozróżnić należy trzy tajemnice:

1. Tajemnicę naszej inkorporacji, czyli naszego wszczepienia w Chrystusa, która jest zarazem początkiem życia Jego w nas według tych słów Pana Jezusa: *„Jam jest szczep winny, wyście latorośle"* (Jan 15. 5).

2. Tajemnicę naszej śmierci i naszego zmartwychwstania w Chrystusie według tych słów św. Pawła: *„W nim pogrzebani jesteście we chrzcie, w którym też powstaliście przez wiarę w moc Boga, który go wzbudził z martwych"* (Kol. 2, 12—13).

3. Wreszcie rozróżniamy tu tajemnicę naszego królowania z Chrystusem i naszego w nim kapłaństwa według tych słów św. Piotra: *„Wy jako żywe kamienie*

---

[1]) *Fr. W. Foerster:* Światło wiekuiste a ziemskie ciemności, tłum. Zofia Starowieyska-Morstinowa. str. 42.

na nim się budujcie w dom duchowny, w kapłaństwo święte, dla składania duchownych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa" (1 Piotr 2, 5).

Tajemnice te rozważymy tu po kolei, aby ułatwić i uprzystępnić czytelnikowi przeżycie swego chrztu, a przez to utrwalić jego wiarę i umocnić nadzieję.

Pierwsza tajemnica chrztu świętego

Chrzest według teologów jest sakramentem naszej inkorporacji czyli naszego wszczepienia w Chrystusa; przez chrzest rozpoczyna się mistyczne życie Chrystusa w duszy ludzkiej, które trwać i rozwijać się ma przez całe życie człowieka, aż uzupełni się ono w niebie.

Chrzest wciela nas do rodziny boskiej: „*jesteśmy synami bożymi*", mówi Paweł św. (Rzym. 8, 16), przybranymi braćmi Jezusa. „*Bóg zbawił nas przez obmycie odrodzenia i odnowienia w Duchu Świętym, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego, abyśmy usprawiedliwieni łaską jego, stali się dziedzicami według nadziei żywota wiecznego*", mówi Paweł św. (do Tytusa 3, 5—7).

Znaczy to, że usprawiedliwienie i oczyszczenie nasze we chrzcie św., a zarazem nasza inkorporacja czyli wszczepienie w Chrystusa, dzieje się przez wylanie na nas Ducha Św. „*albowiem w jednym Duchu my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni*", — mówi Paweł św. (I Kor. 12, 13).

Przez chrzest odradzamy się „*z wody i Ducha Świętego*" mówi Pan Jezus (Jan 3, 5), „*przyoblekamy się w Chrystusa*" według nauki św. Pawła (Rzym 13. 14).

Św. Leon papież mówi, że podobnie jak Chrystus rodząc się, przybrał ciało nasze, tak też my, rodząc się powtórnie przez chrzest, stajemy się Jego ciałem. (Sermo de Nativ. Domini IV).

Dzieje się to przez Ducha Św. Ten sam Duch, który spowodował niegdyś wcielenie Chrystusa w łonie Najśw. Marii Panny, szczepi teraz w duszach naszych przez chrzest mistyczne życie Pana Jezusa, czyniąc nas członkami Jego mistycznego ciała. Rola Ducha Św. w głowie i w członkach mistycznego ciała Chrystusa jest jednakowa, — działalność Ducha Św. przedłuża się tu w członkach. W duszach naszych powtarza się przeto w sposób niewidzialny i niepojęty to, co przed dziewiętnastoma wiekami spełniło się fizycznie i realnie w łonie Niepokalanej Dziewicy.

Jeden i ten sam Duch Św., który spowodował narodzenie się Pana Jezusa, sprawuje teraz odrodzenie nasze przez chrzest święty.

Łaska poświęcająca, jaką otrzymujemy na chrzcie św., świadczy o obecności i działaniu w nas Ducha Św. *„Bóg, który nas pomazał, który też pieczęć na nas wycisnął, dał zadatek Ducha w sercach naszych“* — mówi Paweł św. (2 Kor 1, 22).

Chrześcijanin według św. Efrema tym się różni od poganina, że poganin składa się z ciała i z duszy, a chrześcijanin składa się z ciała, z duszy i Ducha Świętego.

Świadczy o tym rytuał chrztu świętego. W czasie chrztu kapłan wzywa najprzód złego ducha, aby ustąpił z duszy niemowlęcia i zrobił miejsce Duchowi Świętemu, następnie odmawia egzorcyzm i prosi Boga, aby dusza niemowlęcia stała się świątynią bożą i aby Duch Święty w niej zamieszkał.

Po tych ceremoniach następuje właściwy chrzest w imię Ojca, Syna i Ducha Św., czyli odrodzenie z wody i z Ducha Św., przy czym kapłan namaszcza głowę dziecka chryzmem świętym, mówiąc te słowa:

„Bóg wszechmocny, Ojciec P. N. Jezusa Chrystusa, który cię odrodził z wody i z Ducha Św., niech sam namaści cię chryzmem zbawienia w tymże Chrystusie Jezusie na żywot wieczny“.

Odtąd dziecko zostaje wszczepione w Chrystusa jak latorośl w szczep winny; staje się członkiem Jego mistycznego ciała i bierze udział w jego boskiej naturze według słów św. Piotra (2 Piotr 1, 4) *„abyście się stali uczestnikami Boskiej natury“*.

Chrzest przeto jest objęciem dziecka w posiadanie Chrystusa i wcieleniem w Jego mistyczne ciało, przez co Jezus udziela mu swego boskiego życia i czyni je *„nowym stworzeniem“*. *„Kto tedy w Chrystusie jest, nowym jest stworzeniem, co było starego minęło, oto wszystko nowym się stało“* (2 Kor. 5, 17). Odtąd boska natura Jezusa tkwi w duszy człowieka, a życie jego ukryte jest w Bogu.

„Życie wasze ukryte jest z Chrystusem w Bogu“ — mówi Paweł św. (Kol 3. 3). Bóg *„ożywi ciała wasze śmiertelne dla Ducha jego w was mieszkającego“* (Rzym 8. 11). — *„A jeśli kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest jego“* (Rzym 8, 9). Oto pierwsza tajemnica wiary naszej, ukryta we chrzcie św. — obecność w nas Ducha Świętego.

— Jak się zachować wobec tej tajemnicy chrztu świętego? Jak ją przeżyć, aby godnie odpowiedzieć swemu powołaniu?... Co odpowiedziała Maria, gdy anioł rzekł do niej: *„Duch Święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie“* (Łuk. 1. 35). — *„Oto ja służebnica pańska, niech mi się stanie według słowa twego“* (Łuk. 1. 38).

Mamy tu głębię pokory, posłuszeństwa i poddania się we wszystkim woli Bożej, przykład samozaparcia się i ofiary naj-

zupełniejszej — i na tym właśnie polega przeżycie chrztu świętego.

Jeżeli na nas przy chrzcie świętym zstąpił Duch Święty, aby wcielić nas w Chrystusa, to i my powinniśmy zapomnieć o sobie, zamrzeć niejako, aby godnie odpowiedzieć na ten cudowny dar Boży. Ta śmierć duchowa jest koniecznym warunkiem życia nadprzyrodzonego. Aby żyć Chrystusem trzeba zamrzeć samemu, bo Chrystus powiedział:

„Jeśli ziarno pszeniczne, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, samo zostaje, lecz jeśli obumrze, wiele owocu przynosi" (Jan 12, 24). A uczeń Jezusa Paweł św. mówi: *„Bo kto umarł, usprawiedliwiony jest od grzechu. A jeśliście z Chrystusem umarli, wierzymy, że też wespół z Chrystusem żyć będziemy".* (Rzym 6. 7—8)

— Synu, mówi Pan przez usta Tomasza à Kempis — ile sam zdołasz z siebie wynijść, tyle we mnie możesz wnijść[1]).

A św. Jan od Krzyża utrzymuje, że dopóki nie nastąpi całkowite wyniszczenie i śmierć starego człowieka, dopóty nie można dojść do należytego zjednoczenia z Bogiem, a im silniejsze ma być to zjednoczenie, tym bardziej dogłębna musi być śmierć wewnętrzna.

„Ja przez Zakon Zakonowi umarłem, aby żyć Bogu" — mówi Paweł św. *„z Chrystusem jestem przybity do krzyża. A żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus"* (Galat. 2, 19—20).

A więc śmierć duchowa, śmierć w nas starego Adama jest niezbędnym warunkiem, aby w nas zamieszkał Chrystus.

Ale czy człowiek zdolny jest do niej? Czy nie przewyższa to natury ludzkiej?... Czy nie przechodzi to jego siły?... Oczywiście że tak, ale tu przychodzi nam z pomocą druga tajemnica chrztu świętego.

Druga tajemnica chrztu świętego

Przez chrzest zjednoczyliśmy się z Chrystusem w sposób najściślejszy: Staliśmy się członkami Jego mistycznego ciała, wskutek tego bierzemy udział w Jego życiu, śmierci, zmartwychwstaniu i chwalebnym wniebowstąpieniu. Wszystkie przeżycia Chrystusa, jako Boga-Człowieka, stają się naszymi, jak gdybyśmy ich z Nim dokonali — oto zasadniczy punkt wyjścia przy rozważaniu tajemnic chrztu Świętego.

„Czy nie wiecie", woła Paweł św. *„iż którzykolwiek w Chrystusie Jezusie jesteśmy ochrzczeni, w śmierci Jego ochrzczeni jesteśmy. Albowiem jesteśmy z Nim wespół pogrzebani w śmierci przez chrzest, aby jak Chrystus wstał z mar-*

---

[1]) O naśladowaniu Chrystusa, Księga III. rozdz. 56.

twych przez chwałę Ojca, tak żebyśmy też i my w nowości żywota chodzili".

„Bo jeśli zostaliśmy wszczepieni w podobieństwo śmierci Jego, to i w — (podobieństwo) *zmartwychwstania* (wszczepieni) *będziemy*" (Rzym. 6. 4—5).

„Otóż i wy, bracia moi, umarliście zakonowi przez ciało Chrystusowe, abyście należeli do innego, który powstał z martwych, abyśmy owoc przynosili Bogu" (Rzym. 7. 4).

„Albowiem umarliście i życie wasze ukryte jest z Chrystusem w Bogu" (Kolos. 3, 3).

„Śmierć każdego z nas jest indywidualna", mówi św. Leon papież, „śmierć Jezusa jest uniwersalna. Każdy z nas przez swoją śmierć spłaca swój dług. Jezus przez śmierć swoją spłacił nasze długi. I dlatego On jest jeden między wszystkimi ludźmi, w którym wszyscy zostaliśmy ukrzyżowani, wszyscyśmy umarli, wszyscy zostaliśmy pogrzebani i wszyscy zmartwychwstaliśmy"[1]).

A więc umarliśmy już z umierającym za nas Chrystusem, a każdy z nas upodobnił się już do Jego śmierci przez zanurzenie w wodzie chrztu.

Sakramenta są szczególniejszym przystosowaniem śmierci i zasług Chrystusa do dusz naszych. Św. Tomasz nazywa je „quaedam divinae Incarnationis reliquiae", pewne wypływy wcielenia się Słowa Przedwiecznego. A więc to sam Chrystus przez łaskę Swej śmierci prowadzi nas do tej śmierci duchowej, która jest niezbędnym warunkiem naszego odrodzenia.

Czego więc tylko potrzeba z naszej strony, aby godnie odpowiedzieć łasce chrztu świętego?

Na czym właściwie polega przeżycie tego sakramentu? Skoro przez chrzest zostaliśmy wszczepieni w Chrystusa i zjednoczeni z Nim na wieki, jako członki Jego mistycznego ciała, to powinniśmy współżyć z Chrystusem: powinniśmy pragnąć tego, czego On pragnie i dążyć do tego, do czego On dąży, aby trwać w tym zjednoczeniu.

Ponieważ przez chrzest umarliśmy w Chrystusie i z Nim zmartwychwstaliśmy do nowego boskiego życia, to powinniśmy żyć tym boskim, nadprzyrodzonym życiem, życiem Boga w nas a nas w Bogu, życiem łaski poświęcającej, która wznosi nas ponad naturę ludzką i czyni nas *„uczestnikami boskiej natury*" (2 Piotr 1. 4).

Ale do tego trzeba trwałego, ciągłego przezwyciężania się, przezwyciężania swej ułomnej natury w tym, co w niej jest grzeszne, czyli niezgodne z wolą bożą, a przede

[1]) Sermo XII. 3.

wszystkim pychy, chciwości i samolubstwa swego, wrodzonych nam po grzechu pierworodnym.

Dlatego to przezwyciężanie się jest pierwszym obowiązkiem chrześcijanina, wynikającym z jego powołania na syna bożego i przybranego brata Chrystusa — na tym przezwyciężaniu swej grzesznej natury i dostrojeniu jej do woli bożej polega przeżycie chrztu świętego.

Skoro jesteśmy wszczepieni w Chrystusa, to powinniśmy chcieć tego, czego On chce, a czegoż chce Chrystus?

„Zstąpiłem z nieba“ — mówi On — *„nie żebym czynił wolę moją, ale wolę Tego, który mię posłał“* (Jan 6. 38).

„Ojcze mój... nie jako ja chcę, ale jako Ty“ (Mat. 26. 39).

I my przyszliśmy na świat nie na to, aby czynić wolę własną bez względu na to, czy ona jest zgodna z wolą bożą, czy się jej sprzeciwia, ale przyszliśmy na to, aby pełnić wolę Ojca naszego, który jest w niebie.

Na tym wyrzeczeniu się woli własnej, o ile ona sprzeciwia się woli bożej, polega przezwyciężenie się chrześcijanina, które go obowiązuje zawsze i wszędzie; na tym polega ofiara całopalenia, przez którą uzupełniamy ofiarę Chrystusową i jednoczymy się z jego śmiercią na krzyżu.

„Miłość Chrystusa przyciska nas“ mówi Paweł św. *„gdyż to uważamy, że jeśli jeden umarł za wszystkich, tedy wszyscy umarli“.*

„A za wszystkich umarł Chrystus, aby i ci, co żyją, już nie sami sobie żyli, ale temu który za nich umarł i zmartwychwstał“ (2 Kor. 5, 14—15).

Trzeba zatem, abyśmy wpierw umarli z Chrystusem, by móc z Nim zmartwychwstać, by móc przyjąć w siebie pełnię Jego bożego życia. To zaparcie się samego siebie z miłości dla Chrystusa jest naszą cząstką, naszym przyczynkiem do otrzymania synostwa bożego, którego Bóg nam we chrzcie udzielił, *umiłowawszy nas pierwej*, niż go pokochaliśmy (1 Jan 4, 19). Im to zaparcie się jest pełniejsze, tym silniejsze jest nasze zjednoczenie się z Chrystusem i tym obfitsze jest życie jego w nas.

Dlatego to św. Paweł, który rozumiał dobrze swój obowiązek, wynikający ze wszczepienia w Chrystusa, woła: „Quotidie morior, codziennie umieram“ (1 Kor. 15, 31). Codziennie przezwyciężam w sobie żądze cielesne, pychę i samolubstwo, aby podporządkować się we wszystkim woli bożej i przez to coraz bardziej jednoczyć się z Chrystusem.

Takie przezwyciężanie się ciągłe jest niezbędnym warunkiem naszego życia nadprzyrodzonego, dlatego też jest ono obowiązkiem chrześcijanina.

O tym zapomina się dziś zbyt często, dlatego katolicyzm nasz jest taki połowiczny, słaby i kompromisowy; dlatego tak daleko nam dziś do pełni katolicyzmu w życiu osobistym, a tym bardziej w życiu zbiorowym. Wskutek tego właśnie tak często wpadamy w sidła naturalizmu, tak łatwo tracimy życie nadprzyrodzone, a przecież ono dopiero stanowi właściwe życie chrześcijanina.

„Zatraciło się bardzo „signum specificum" wyróżniające chrześcijanina", mówi słusznie dr Świeżawski Stanisław. „Życie nadprzyrodzone, życie łaski, zostaje jakby leżące odłogiem. Tymczasem właśnie to życie łaski jest wyróżniającym znamieniem chrześcijanina"[1]).

Złożyło się na to wiele przyczyn, a przede wszystkim zaraźliwy wpływ dzisiejszego zmaterializowanego świata, dużą rolę odgrywa tu jednak brak odporności z naszej strony na tego zabójczego dla chrześcijanina ducha świata.

Przyczyną zaś tego jest powszechne dziś niemal zaniedbanie wśród chrześcijan przeżywania tajemnic chrztu świętego, które najlepiej może uodpornić nas przeciwko zgubnym wpływom świata.

Paweł święty domaga się od Efezjan „*aby... zwlekli z siebie starego człowieka, niszczonego przez żądze zwodnicze, a odnowili się duchem umysłu i oblekli się w nowego człowieka, stworzonego na obraz boży w sprawiedliwości i świętości prawdziwej*" (Efez. 4, 22—24).

„Uświęcenie nasze" — mówi kardynał de Berulle — odbywa się w Chrystusie. Dlatego każdy człowiek powinien — w miarę otrzymanej łaski — wyzbyć się siebie, unicestwić się i wcielić w Jezusa, a potem działać, żyjąc i pozostając w Jezusie, i w Nim wydając swój owoc".

„*Mieszkajcie we mnie, a ja w was*" — mówi Pan Jezus.

„*Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten wiele owocu przynosi, bo beze mnie nic uczynić nie możecie*" (Jan 15, 4).

Od chwili chrztu św. mieszkamy w Chrystusie — idzie więc o to tylko, abyśmy z tego zdawali sobie sprawę, co osiąga się przez przeżywanie tajemnic chrztu świętego.

Życie chrześcijanina staje się wtedy przedłużeniem życia samego Chrystusa, który w nas żyje i działa: z nim wtedy umieramy i zmartwychwstajemy, z nim cierpimy i zwyciężamy, a blask jego chwały i triumfu opromienia nas wtedy.

---

[1]) Pełnia katolicyzmu w życiu osobistym i zbiorowym, str. 9.

Zawsze bolesną śmierć Jezusa nosimy z sobą na ciele naszym — mówi Apostoł — *aby i życie Jezusa okazało się na ciele naszym. Bo my, którzy żyjemy, wciąż wydawani jesteśmy na śmierć dla Jezusa* (2 Kor. 4. 10—11).

Na tym właśnie polega przeżycie drugiej tajemnicy, zawartej w chrzcie świętym, tajemnicy naszej śmierci i zmartwychwstania w Jezusie.

Trzecia tajemnica chrztu świętego

Wszczepieni przez chrzest w Chrystusa stajemy się z Nim jedno, wskutek czego uczestniczymy nie tylko w męce i śmierci Pana Jezusa, ale też w Jego władzy królewskiej i kapłańskiej, przez które panuje On nad światem.

Chrystus z natury rzeczy jest Królem nieba i ziemi, tak jak jest najwyższym kapłanem, a, jednocząc się z nami w Kościele, każdego z nas przyobleka cząstką swej władzy królewskiej i kapłańskiej, niezależnie od tego, że w Kościele ustanowił osobno urząd królów i kapłanów.

„*Wy, plemię wybrane, królewskie kapłaństwo, naród święty, lud nabyty* — mówi do chrześcijan św. Piotr — *abyście opowiadali wielkie sprawy tego, który was wezwał ku swej prawdziwej światłości. Wy, którzyście niegdyś byli „nie ludem“, a teraz* — (jesteście) — *ludem bożym; tymi, co dostąpili miłosierdzia*“ (1 Piotr. 2. 9—10); „*budujcie się na nim* (tj. na Chrystusie) *w kapłaństwo święte, dla składania duchownych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa*“ (1. Piotr 2. 5).

Słowa te skierowane są do wszystkich chrześcijan, a więc każdy z nich do pewnego stopnia bierze udział w kapłaństwie Chrystusa Pana, a przez to i w jego królowaniu nad światem.

Stając się z Nim jedno przez chrzest, stajemy się w Nim królami i kapłanami. Stąd właśnie płynie wielka godność nasza, o której wspomina papież Leon św. mówiąc: „Poznaj, o chrześcijaninie, godność swoją!“

Namaszczenie chryzmem świętym, jakie otrzymaliśmy na chrzcie świętym, udzielane bywa tylko królom i kapłanom, jako znak władzy wyjątkowej, a więc i na nas podczas chrztu świętego spłynęła władza królewska i kapłańska, a spłynęła ona z głowy mistycznego ciała, do którego należymy, tj. z Chrystusa Pana.

Władzę tę posiadał Adam w raju, ale stracił ją przez grzech pierworodny. Odtąd człowiek rodzi się królem detronizowanym, który w samym sobie odczuwa bunt wewnętrzny, bunt ciała i zmysłów przeciw duchowi. Na chrzcie świętym

otrzymuje jednak łaskę, przy pomocy której może odzyskać utraconą władzę nad sobą i stać się królem ponownie.

Z pomocą tej łaski chrześcijanin może odzyskać panowanie nie tylko nad sobą, przeistaczając się z człowieka cielesnego i zmysłowego w syna bożego, ale może też osiągnąć panowanie nad ludźmi, skoro ich pokocha należycie i pocznie im służyć na wzór Chrystusa. Nie siłą i przemocą, nie orężem ani podstępem, ale miłością i poświęceniem się dla dobra bliźnich chrześcijanin zyskuje władzę i panowanie nad ludźmi — i na tym właśnie polega jego władza królewska na świecie.

W życiu błogosławionego Labre'a żebraka czytamy, że raz napotkał on na drodze orszak weselny, a strojni i promienni radością nowożeńcy poczęli się nad nim litować.

Wtedy bł. Labre odrzekł: — Nie mam wprawdzie mienia ani dostatków, w jakich wy opływacie, ale pomimo to jestem królem. Dla mnie to dobry Bóg stworzył ten świat widzialny, do mnie należy niebo i ziemia, słońce i gwiazdy, lazur niebieski i śpiew słowika, zapach kwiatów i urok przyrody, a poza tym jestem dziedzicem królestwa niebieskiego, które zdobył dla mnie Syn Boży. Czymże w porównaniu z tym są wasze skarby?...

— Jestem królem, bo panuję nad sobą, nad żądzami i pożądliwościami ciała, nad pychą i próżnością, a panowania tego nikt mi nie odbierze, nikt nie potrafi mię zdetronizować, jak zdetronizowano tylu królów na ziemi.

— Jestem królem, bo posiadam wewnątrz moje królestwo, królestwo ducha, które wartością swoją przewyższa wszelkie skarby ziemskie. Dusza moja jest świątynią bożą, w której mieszka Duch święty. Jego mądrość mię oświeca, wszechmoc jego mnie umacnia, a dobroć jego mnie przenika i mną kieruje.

— Toteż ubóstwo moje opromienia radość i pokój wewnętrzny a szczęście już tu za życia jest moim udziałem.

Oto do czego prowadzi należyte przeżycie chrztu świętego i zrozumienie swego udziału w królestwie Jezusowym.

Bł. Labre uczy nas swym przykładem, jak mamy używać dóbr tego świata, aby zapewnić sobie szczęście i żywot wieczny — a wszystko to przez należyte przeżycie tajemnicy królowania z Chrystusem przez chrzest święty.

A teraz słówko jeszcze o naszym udziale w kapłaństwie Chrystusowym w związku ze słowami św. Piotra o „królewskim kapłaństwie" każdego chrześcijanina.

Oczywiście protestanci nadużywają tego tekstu i błędnie go tłumaczą, utrzymując, że nie ma ustanowionego przez Chrystusa oddzielnego sakramentu kapłaństwa, ale każdy chrześcijanin jednakowo uczestniczy w kapłaństwie Chrystusowym.

Odstępują oni w tym od nauki Chrystusa Pana, który powołał apostołów i dał im władzę nauczania tajemnic wiary, sprawowania ofiary św. i udzielania sakramentów, a potem zlecił im władzę tę przelewać na ich następców tj. biskupów.

Niemniej jednak prawdą jest, że w Kościele Chrystusowym każdy katolik, jako członek mistycznego ciała Chrystusowego, bierze udział w jego kapłaństwie, a zwłaszcza w sprawowaniu przenajświętszej ofiary.

„Msza święta jest służbą bożą, tak samo dla ludu jak i dla kapłana", mówi Ks. Robert Mäder[1]).

Obecni na Mszy św. katolicy, jako członki mistycznego ciała Chrystusa, wspólnie z kapłanem składają Bogu ofiarę bezkrwawą, całe bowiem ciało Chrystusowe uczestniczy w tej ofierze. Najświętszą ofiarę sprawuje przeto najprzód Chrystus, jako najwyższy kapłan, następnie ksiądz, przez którego działa to Chrystus, a wreszcie wszyscy wierni, obecni w kościele, o ile są tego świadomi.

„Uczestniczyć we Mszy św. znaczy nie tylko modlić się wespół z ludem, z kapłanem i Chrystusem, ale także *współofiarować*"[2]).

Ofiarą jest tu ciało i krew Pana Jezusa pod postaciami chleba i wina, ale z tą hostią przenajświętszą łączyć się powinni wszyscy obecni na mszy św., ofiarując Bogu siebie wraz z Chrystusem, jako całopalenie i przebłaganie za grzechy świata.

„Proszę was, bracia — mówi św. Paweł — *abyście stawili ciała wasze ofiarę żywą, świętą, przyjemną Bogu: iżby służba wasza była duchowna*" (Rzym. 12. 1). Wtedy życie nasze staje się *„ofiarą wdzięczną, przyjemną i miłą Bogu*" (Filip. 4. 18).

W ten sposób katolik, o ile wiernie odpowiada swemu posłannictwu, staje się podobnie jak kapłan ofiarą i ofiarnikiem w Kościele, i jemu przeto przysługuje poniekąd godność kapłańska, i on wezwany jest do pracy i apostolstwa na niwie pańskiej.

Ta rola świeckich w Kościele stała się wyraźniejszą obecnie, kiedy Akcja Katolicka powołała ich do współudziału obok hierarchii kościelnej w dziele apostolstwa, aby „torowali Bogu drogę do dusz ludzkich i rozszerzali Królestwo Boże na ziemi", jak powiedział Ojciec święty, Pius XI.

„Akcja Katolicka jest bowiem apostolstwem wiernych chrześcijan, które pod przewodnictwem biskupów udziela swej pomocy Kościołowi i uzupełnia duszpasterskie Jego zadanie", mówi Ojciec św. w liście do Kardynała van Roey'a, prymasa

[1]) Ks. Robert Mäder: „Z powrotem do Mszy św." z niem. przełożył Ks. Wiliam T. J. (str. 245). [2]) Tamże, str. 26.

belgijskiego. Proklamuje ona nie tylko łączność, ale jedność w działaniu laików i duchowieństwa: świeccy mają dalej rozwijać to, co zapoczątkowali biskupi i księża, mają oni „o to zabiegać, aby Jezus Chrystus królował tak w życiu jednostek, jak i w rodzinach i społeczeństwie"[1]).

Czyż nie jest to udział świeckich w zadaniach kapłanów i nauczycieli w Kościele?...

Pociąga to za sobą potrzebę zmiany w mentalności dzisiejszych katolików; muszą tu nastąpić pewne przesunięcia w nastawieniu ich psychiki wobec współczesnych zadań Kościoła, o czym wspomniałem na wstępie.

Dotąd wychowywaliśmy młodzież tak, aby umiała żyć po katolicku, teraz nie można na tym poprzestać, ale trzeba ją nauczyć walczyć o sprawiedliwość i o królestwo boże na ziemi, a wszystko to czynić wspólnie z kapłanami, u boku i pod przewodnictwem hierarchii kościelnej.

Wobec nauki o mistycznym ciele Chrystusa, którego staliśmy się członkami przez chrzest św. na pierwszy plan wysuwa się teraz zasada jedności świeckich z duchowieństwem w myśl słów Chrystusa: „*aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy*" (Jan 17, 22), aby osiągnęli doskonałą jedność" (tamże w. 23).

To zjednoczenie katolików w jedno mistyczne ciało Chrystusowe prowadzi u nas do tak upragnionej konsolidacji narodu, od której zależy bezpieczeństwo, powodzenie i rozkwit państwa naszego, rozważmy przeto jeszcze, na czym to zjednoczenie w praktyce polega i w czym ono się przejawia.

Wskazania i wnioski praktyczne

Zjednoczenie nasze w Chrystusie oznacza, że wszyscy stanowimy jedno mistyczne ciało, którego głową jest Chrystus, a duszą Duch św.

Wynika stąd, że życie chrześcijańskie, w ścisłym znaczeniu tego słowa, nie tylko polega na rozwijaniu swych przyrodzonych zdolności i doskonaleniu swej natury, ale przede wszystkim na pielęgnowaniu w nas życia nadprzyrodzonego i utrzymywaniu naszej jedności z Chrystusem tak, aby On w nas żył i przez nas działał, iżbyśmy mogli powiedzieć z Pawłem św.: „*Żyję ja, już nie ja, żyje we mnie Chrystus*". Wtedy jedynie przeżywać będziemy należycie nasze chrześcijaństwo, o co przede wszystkim starać się trzeba.

Drugi wniosek, to nasze braterstwo w Chrystusie i nasza wspólna zależność od siebie, jako członków jednego ciała mi-

[1]) Encyklika Piusa XI. o bezbożnym komunizmie.

stycznego. Nie ma między nami panów i niewolników, bo wszyscy służyć mamy i pomagać sobie wzajemnie, a każdemu z nas przysługuje godność i dostojeństwo królewskie.

Trzeci wniosek, to udział nas wszystkich w kapłaństwie Chrystusowym, choć nie w jednakowej mierze, każdy z nas bowiem, choć nie jest księdzem, powołany jest do apostolstwa w Kościele i do jednania dusz dla Chrystusa.

Pociąga to za sobą bezwzględne posłuszeństwo w rzeczach wiary i moralności widzialnej głowie Kościoła, Ojcu Świętemu jako zastępcy Chrystusa Pana na ziemi. Papież jest widomym znakiem jedności i nieomylności Kościoła, dlatego ktokolwiek chce, choćby w najmniejszym stopniu, uczestniczyć w kapłaństwie Chrystusowym, powinien być mu bezwzględnie posłuszny w rzeczach wiary i moralności.

Zachowanie posłuszeństwa względem papieża i jego zastępców biskupów — oraz braterstwa między sobą — jest najlepszą gwarancją żywotności naszej inkorporacji w Chrystusa, a zarazem dowodem należytego przeżywania chrześcijaństwa, jakie przyjęliśmy na chrzcie świętym.

UROCZYSTOŚĆ NAJŚW. SERCA P. JEZUSA. MSZA „COGITATIONES"

Ks. dr Władysław Śpikowski, Poznań

1. Krótka historia nabożeństwa do Serca Jezusa

Cześć Serca Jezusa sięga swymi korzeniami aż do początków samego chrześcijaństwa. Najświętsza Maria Panna, tak blisko stojąca swego Boskiego Syna, bezsprzecznie wczuwała się w bicie Najśw. Serca Jezusowego i najdoskonalszą miłością pałała ku Zbawicielowi. Św. Jan Ewangelista, który przy wieczerzy Pańskiej miał to błogie szczęście położyć głowę swoją na piersiach Mistrza swego i który był też naocznym świadkiem przebicia boku Chrystusa, dobrze zrozumiał niezgłębione tajemnice miłości Bożej. On też wyśpiewał te słowa, że „Bóg jest miłością".

Ojcowie Kościoła upatrywali w Sercu Jezusa symbol miłości Jego. W późniejszych wiekach, a szczególnie w XI i XII wieku znajdujemy wyraźniejsze ślady czci Serca Jezusowego. W poszukiwaniu zbadania źródła wszelkiej miłości Zbawiciela mistycy, jak św. Bernard i św. Bonawentura, dotarli poprzez otwarty bok Chrystusowy do najmiłościwszego Serca, z miłości

ku ludziom zranionego. Zaczęto czcić już samo Serce Boga-Człowieka. Wielkie zasługi około czci Serca Jezusa i Serca Marii położył św. Jan Eudes, który postarał się nawet o wprowadzenie osobnego święta Serca Jezusowego. Toteż słusznie nazwał go papież Leon XIII „autorem liturgicznego nabożeństwa do świętych Serc Jezusa i Marii".

Atoli dopiero św. Małgorzacie Marii Alacoque przypadła ta łaska, że stała się narzędziem do całkowitego i zupełnego ustalenia nabożeństwa ku czci Serca Jezusowego i do rozpowszechnienia go po całym świecie.

Było to 16 czerwca 1675 r., w niedzielę podczas oktawy Bożego Ciała. Pan Jezus, ukazując pobożnej zakonnicy Boskie swe Serce, odezwał się do niej w te słowa: „Oto to Serce, które tak bardzo ukochało ludzi, które niczego nie szczędziło, aby się wyniszczyć dla okazania swej miłości, a jako zapłatę otrzymuje od większości ludzi tylko niewdzięczność: nieuszanowanie i świętokradztwa, obojętność i pogardę dla mnie w tym Sakramencie miłości. A największą przykrość sprawia mi to, iż serca szczególnie mi poświęcone, tak ze mną postępują. Dlatego domagam się dla siebie, aby pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała szczególnie był poświęcony na uczczenie mego Serca, aby w tym dniu komunikowano i wynagradzano Mu zniewagi. Przyrzekam ci, że moje Serce szczodrobliwe wyleje obfite łaski na tych, którzy oddadzą Mu cześć i starać się będą o rozkrzewienie tej czci".

Święta zakonnica wiele musiała przejść prób, aby wypełnić zlecone sobie posłannictwo. Ale Bóg przyszedł jej z pomocą. Nabożeństwo do Serca Pana Jezusa rozszerzyło się wnet za przyczyną klasztorów Panien Wizytek, do których należała i św. Małgorzata Maria, w wielu diecezjach francuskich. W roku 1856 papież Pius IX rozszerzył święto Serca Pana Jezusa na cały świat. Wielki papież Leon XIII podniósł je do rzędu świąt pierwszej klasy. Ostatnio Pius XI dodał uroczystości Serca Jezusa nowego blasku, każąc je obchodzić przez całą oktawę. (Encyklika „Miserentissimus Redemptor" z 8 maja 1929). Wówczas papież podkreślił ważność zadosyćuczynienia Sercu Jezusowemu za wyrządzone mu krzywdy. Przy tej okazji został też pierwotny formularz mszalny „Miserebitur" z roku 1765 (Klemens XIII) zmieniony na obecny „Cogitationes", w którym bardziej uwypukla się potrzeba zadosyćuczynienia.

Mszę „Cogitationes" odprawia się nie tylko w samą uroczystość Najśw. Serca Jezusa i w czasie jej oktawy, ale również we wszystkie pierwsze piątki miesiąca, z małymi zmianami na pewne okresy roku kościelnego.

2. Miejsce uroczystości Serca Jezusowego w roku kościelnym

Sam Pan Jezus wybrał piątek po skończonej oktawie na dzień uroczystości Swego Serca. I tak ta uroczystość znalazła odpowiednie i właściwe sobie miejsce w roku kościelnym.

Eucharystia obok męki Pana Jezusa stanowi chyba najświetniejszy objaw miłości, jaką żywiło bosko-ludzkie Serce Pana Jezusa ku ludziom. Uczciwszy Najświętszy Sakrament przez całą oktawę Bożego Ciała, doszukujemy się jakby samorzutnie źródła, z którego wypłynęła Eucharystia. Serce Jezusa okazuje się tym niewysychającym źródłem, z którego wylały się na nas niezliczone dary i łaski dla zbawienia duszy. Należy się więc temu Sercu miłość za miłość.

Ponieważ zaś to serce doznało tylu zniewag, przeto należy Mu się wynagrodzenie za krzywdy. Celem zatem uroczystości jest: miłość za miłość, a wynagrodzenie za krzywdy.

Uroczystość Serca Jezusowego, bezpośrednio złączona z Bożym Ciałem, słusznie znalazła w roku kościelnym swe właściwe miejsce w piątek po skończonej oktawie Bożego Ciała.

3. Objaśnienie formularza mszalnego „Cogitationes" o Najśw. Sercu P. Jezusa

a) Ewangelia — Prefacja.

Przedmiotem naszych rozważań na dzień Serca Pana Jezusa jest scena przebicia boku Pana Jezusa, opisana w Ewangelii przez św. Jana, naocznego świadka.

Był to piątek, pod którego koniec (od zachodu słońca) rozpoczynał się szabat, czyli czas odpoczynku świątecznego. Wszelka praca była surowo zakazana. Istniał też przepis starozakonny, nakazujący odbycie pogrzebu skazańca tego samego dnia (Deuteronomium 21, 23). W dodatku miał się rozpocząć szabat nie zwyczajny, jak każdego piątku, ale nadzwyczajny, gdyż był to „dzień Przygotowania" czyli święto paschalne. Tym mniej więc wolno było zostawić skazańców na krzyżu. Judejczycy zatem proszą Piłata o przyspieszenie śmierci ukrzyżowanych przez łamanie goleni, aby ich jeszcze przed szabatem zdjąć z krzyża i usunąć ich zwłoki.

Piłat dał pozwolenie. Żołnierze zatem poszli i połamali golenie pierwszemu i drugiemu łotrowi. Gdy jednak zbliżyli się do Jezusa i zobaczyli, że umarł, nie łamali goleni Jego, ale jeden z żołnierzy otworzył włócznią bok Jego a natychmiast wypłynęła krew i woda.

Zaklina się św. Jan, że tak istotnie było. Nie łamano goleni Jezusowi, ale przebito Jego bok. „A ten, co patrzył, dał świadectwo; jego zaś świadectwo jest prawdziwe; on też wie, że prawdę mówi, abyście i wy wierzyli".

Wtedy św. Jan przypomniał sobie dwa proroctwa, które w tej chwili się spełniły. Jedno odnosi się do niełamania kości: „Kości jego łamać nie będziecie", a drugie do przebicia boku: „Zobaczą, kogo przebodli".

Fakt więc, że Jezusowi nie łamano kości, ale przebito bok, nie ulega żadnej wątpliwości. Mówili o tym już prorocy, a św. Jan widział to na własne oczy, widział też, jak z boku Chrystusa wypłynęła krew i woda.

Liturgia przypisuje opisanemu przez św. Jana historycznemu zdarzeniu znaczenie symboliczne i mistyczne.

Serce Jezusa to ź r ó d ł o przeobfitych łask, — otwarcie boku Chrystusowego to o t w a r c i e tego Boskiego źródła, — włócznia, która przebiła Serce Jezusowe, to k r z y w d y l u d z k i e, które przyczyniły się do otwarcia Najświętszego Serca, — krew i woda, które wypłynęły ze Serca Jezusowego, to ł a s k i i d a r y, jakie wylały się na ludzkość dla jej zbawienia w chwili śmierci Pana Jezusa na krzyżu.

1. Powyższe znaczenie należy bliżej wytłumaczyć i uzasadnić. Już w Starym Testamencie Bóg okazał ludzkości niezliczone łaski i dobrodziejstwa. Co jednak Bóg miał najlepszego dla ludzi, w myśl swego planu odwiecznego zachował na czasy Jezusa Chrystusa. Włożył całą swoją miłość w Serce Jezusa. W Sercu Jezusowym oddał nam swoje własne ojcowskie serce. Nic większego i nic lepszego nie mógł dla ludzi uczynić.

Serce Jezusa to nie tylko serce ludzkie, ale ludzko-boskie. Ono stało się „przybytkiem Najwyższego", „gorejącym ogniskiem miłości", „skarbnicą sprawiedliwości i miłości", „bezdenną głębiną wszystkich cnót", „źródłem życia i świętości" itd. jak to czytamy w litanii do Serca Jezusowego.

Jest więc Serce Jezusa źródłem przebogatym, skarbnicą nieocenionych łask i darów.

2. Tego źródła my ludzie nie znaliśmy. Dopiero przebicie boku nam je odsłoniło i otwarło. Włócznia stała się tegoż narzędziem. A włócznią są nasze grzechy. Może to niejednego zdziwi, że właśnie grzechy otworzyły nam źródło Serca Pana Jezusa. Ale tak ma się sprawa rzeczywiście.

W stosunkach ziemskich nie dziwimy się bardzo, gdy ojciec kocha syna wiernego i wdzięcznego. Jest to objaw całkiem naturalny. Ale gdy ojciec skrzywdzony niesprawiedliwie przez syna niewdzięcznika, mimo wszystko w dalszym ciągu w sercu swoim, acz zranionym, najgorętszą miłość żywi dla syna marnotrawnego i zabiega wszelkimi sposobami, aby go sprowadzić z powrotem na drogę obowiązku i cnoty, czyż nie powiemy, że taka miłość jest większa od tamtej? A właściwie dopiero teraz ojciec znalazł okazję do wykazania wielkości swego ojcow-

skiego serca. Oczywiście nie pochwalamy niecnych występków niedobrego syna, wolelibyśmy, aby syn trwał wiernie w służbie u ojca. Ale skoro stało się inaczej, wtedy należy liczyć się z istotnym stanem rzeczy.

Otóż biorąc właśnie pod uwagę faktyczny stan rzeczy, mianowicie to, że ludzkość zgrzeszyła przeciwko swemu Bogu, możemy powiedzieć, że po prostu grzech przyczynił się do tego, iż Bóg okazał nam całą swoją miłość. Bóg bowiem, sam obrażony w swym majestacie, nie odrzuca grzeszników, nie zmniejsza swej miłości dla nich, a przeciwnie, jakby ją powiększył. Wszakże dla ratowania ludzkości posyła na ziemię nawet własnego swojego Syna, nie aby go w ostatniej chwili zachować od śmierci, jak Izaaka, syna Abrahamowego, ale aby wydać go na śmierć krzyżową celem odkupienia nas od grzechu i szatana. „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny".

Nie pochwalamy grzechu, ale w rzeczy samej grzech dał Bogu sposobność okazania ludziom większej miłości, aniżeli byłoby to możliwe, gdyby człowiek nie był zgrzeszył. Tak po ludzku mówiąc, nawet się cieszymy, że grzech nastąpił, skoro dał Bogu sposobność okazania nam większej miłości. Kościół św. nie waha się przy poświęcaniu świecy paschalnej na Wielką Sobotę wyśpiewać, nawet z pewnym entuzjazmem, takie słowa: „O szczęśliwa wino, któraś takiego zasłużyła mieć Odkupiciela! O niepojęte ukochanie nas miłością, która dla odkupienia sług, Syna własnego wydała!"

Przebicie boku Jezusowego włócznią żołnierza to obraz bardzo wymowny zranienia Najświętszego Serca Jezusa przez grzechy ludzkie.

3. Z Serca Pana Jezusa wypłynęła krew i woda. To symbol łask i darów, które szerokim strumieniem wylały się z krzyża na ludzkość. Ojcowie Kościoła widzą w wodzie, wypływającej z boku Jezusa, chrzest św., a w krwi Eucharystię. I w ogóle wszystkie sakramenty biorą swoją moc i siłę z krzyża. Skąd woda, oleje, chleb i wino czerpałyby swoją skuteczność dla duszy naszej, gdyby nie były znaczone pieczęcią męki i śmierci Jezusa? Skąd też biorą papież, biskupi i kapłani moc do sprawowania swych urzędów: nauczycielskiego, pasterskiego i kapłańskiego? Również z krzyża!

Ojcowie Kościoła lubują się jeszcze w innym porównaniu. Jak z boku śpiącego Adama Bóg utworzył pierwszą niewiastę, tak z boku Jezusa, spoczywającego na krzyżu, Bóg wywiódł Jezusowi Oblubienicę, tj. Kościół św. Adam widząc niewiastę, zawołał: „To teraz kość z kości moich i ciało z ciała mojego".

W tych słowach chciał wyrazić to, że Ewa całkiem jest do niego podobna, że posiada tę samą, co on, naturę, a której nadaremno doszukiwał się był w zwierzętach.

Z Jezusa wyszedł Kościół św., to mistyczne ciało Jezusa. To ten lud odrodzony, odnowiony, ten lud święty, ten lud boży, — to my, którzyśmy odrodzeni dla Boga, uświęceni łaską bożą, żyjemy dla Boga. Jezus nas wtedy na krzyżu zrodził. Kościół święty to drugi Jezus, we wszystkim podobny do Jezusa. Jak Adam na widok Ewy, tak Jezus patrząc na Kościół św., może powiedzieć: „To kość z kości moich, to ciało z ciała mojego".

Trudno nam nawet wyobrazić sobie, z ilu łask męki Chrystusowej korzystamy na każdym kroku. Jak nie odczuwamy powietrza nas otaczającego, a tak potrzebnego do życia, tak też po prostu nie zdajemy sobie dobrze sprawy z hojności łask, których używamy dla zbawienia duszy, a które wysłużył nam Pan Jezus na krzyżu.

Słowem nie tylko wodę chrztu św. i krew eucharystyczną, ale w ogóle wszystko, co do zbawienia naszego potrzebne, czerpiemy z krynicy Najświętszego Serca Jezusowego, która została nam otwarta przez przebicie boku Jezusowego.

4. Serce Jezusowe jest niewysychającym źródłem łask, jest przebogatą skarbnicą darów. Ono, raz otwarte, nigdy nie przestaje wylewać na nas potoków swej miłości i miłosierdzia. Pięknie mówi Prefacja: „Boże, Tyś chciał, by jednorodzonego Syna Twego, na krzyżu wiszącego, włócznia żołnierza przebiła, ażeby otwarte serce, skarbiec bożej szczodrobliwości, zlało na nas potoki zmiłowania i łaski, a nie przestając nigdy pałać miłością ku nam, dla pobożnych było spoczynkiem, a dla pokutujących zbawienia ostoją".

b) L e k c j a z listu św. Pawła do Efezjan (3, 8—12, 14—19).

Należy Lekcję zrozumieć najpierw w dosłownym znaczeniu, a potem zobaczymy, jakie znaczenie liturgia jej przypisuje.

Św. Paweł pisze list do Efezjan, nowonawróconych pogan. Mają oni sobie uświadomić szczęście, jakie ich, pogan, spotkało na równi z Żydami, — mianowicie, że i oni jako poganie powołani zostali do prawdziwej wiary Chrystusowej.

Św. Paweł, który był przedtem prześladowcą Kościoła, uważa się za wielce niegodnego, że właśnie jemu przypadła misja głoszenia wśród pogan ewangelii o „niedościgłych bogactwach Chrystusowych" i w ten sposób stać się narzędziem w wykonaniu pewnej wielkiej tajemnicy Bożej.

Jakaż to tajemnica? Bóg, który układał wszystkie rzeczy, od wieków też ułożył pewien plan postępowania. Postanowił,

że da się poznać najpierw ludowi żydowskiemu w stopniu niedoskonałym, potem dopiero w Panu Jezusie odsłoni ludziom niewysłowioną swoją miłość i ojcowskie swoje serce. Wówczas też powoła i pogan do udziału w swych dobrodziejstwach.

Ten plan Bóg zachował dla siebie jako wielką tajemnicę. Nawet aniołowie (Apostoł wymienia wśród aniołów dwa chóry anielskie: księstwa i władze) nie znali tej tajemnicy, Bóg im jej nie odsłonił.

Otóż w Jezusie Chrystusie Bóg urzeczywistnia swój plan, który dotąd został Jego tajemnicą. W Jezusie Bóg odsłania siebie samego, pokazuje swoją dobroć, swoje miłosierdzie i swoją bezgraniczną miłość dla ludzi. Co ma najlepszego, daje teraz w Jezusie. Byle by tylko wierzyć w Chrystusa, a dostąpić można odpuszczenia grzechów, można otrzymać łaskę i żywot wieczny. Do uczestnictwa tych niezliczonych dóbr Bożych powołani są nie tylko Żydzi, ale i poganie, tym bardziej teraz ci ostatni, gdyż Żydzi stali się wiarołomcami i bogobójcami.

Cóż się teraz dzieje? Co sprawia wiara w Chrystusa u pogan? u Efezjan? Ci poganie, dotąd żyjący jakby w odrzuceniu od Boga, dotąd oddający się grzechom i sprośnościom, — oni, przyjąwszy chrzest święty, zmieniają gruntownie tryb swego życia. Dokonywa się jakiś cud moralny. Zamiast lenistwa, teraz pracują przykładnie, — zamiast używać rozkoszy światowych, teraz wyrzekają się ich, aby w czystości i wstrzemięźliwości otrzymać od Boga królestwo niebieskie. Wierząc w Jezusa jako Odkupiciela, w nim też pokładają swoją nadzieję, która zachęca ich do tego, by z całą śmiałością zbliżali się do Boga jak do najukochańszego Ojca.

Aniołowie, patrząc z nieba na dzieje Kościoła, na te cuda, dokonywujące się w duszach pogańskich na skutek wiary w Chrystusa, z podziwu nie mogą wyjść nad wielorakością mądrości Boga. Widzieli już wiele rzeczy, dziwili się już nieraz ale tego, czego Bóg dokazuje wśród pogan przez Jezusa Chrystusa, nawet spodziewać się nie mogli i stąd ich nieustanny nowy podziw dla wielkości, dobroci i mądrości Boga.

Św. Paweł słusznie uważa sobie za wielki zaszczyt, że może oświecać wszystkich, nie tylko Żydów, ale i pogan, jak wielkim dziełem jest ta tajemnica, która od wieków była w Bogu ukryta, a teraz w Jezusie została odsłonięta.

Swoją naukę kończy Apostoł wzniosłą modlitwą do Boga Ojca za nowo nawróconych Efezjan. Modli się do Ojca, od którego biorą swój początek i swoją nazwę narody, plemiona i rodziny, tak w niebie (bo i w niebie istnieją rozmaite stopnie chórów anielskich) jak i na ziemi (bo nie tylko Żydzi, ten przez Boga uprzywilejowany naród, ale i poganie). Jeśli od Boga

pochodzą wszystkie narody, a więc i poganie, toteż wszyscy mogą otrzymać od Boga potrzebne dla duszy łaski. Bóg może im tych łask udzielić, gdyż przebogaty jest w swej chwale i w swym majestacie.

I o jakie to łaski prosi Apostoł dla nawróconych Efezjan?

1. „Aby każdy z was przez Ducha Świętego został mocno utwierdzony we wewnętrznym swym człowieku". To znaczy, aby każdy z nawróconych co dopiero Efezjan otrzymanego na chrzcie św. ducha rozwijał. Żyć i rozwijać się ma nie stary człowiek, samolubny, ten pogański, ale człowiek odrodzony, wewnętrzny, ten chrześcijański.

2. „Aby Chrystus mieszkał przez wiarę w sercach waszych". To znaczy, aby Efezjanie, wierząc coraz więcej i mocniej i żywiej w Jezusa, ściągali go niejako do serc swoich, — aby Chrystus w nich mieszkał.

Cel, dla którego Apostoł prosi Boga dla Efezjan o te dwie łaski, jest podwójny, jeden bliższy, drugi dalszy.

Celem bliższym jest, aby Efezjanie, sami przez żywą wiarę miłując Chrystusa, coraz lepiej poznawali miłość, jaką Jezus żywi dla nas. „Abyście, sami będąc w miłości wkorzenieni (jak drzewa w ziemi) i ugruntowani (jak budynek spoczywa na mocnym fundamencie), byli w stanie poznać na równi z innymi chrześcijanami, jak miłość Chrystusowa jest szeroka i długa i wysoka i głęboka, jak ona nieskończenie przewyższa wszelką wiedzę". Zwróćmy tu uwagę, jak św. Paweł po prostu wysila się, aby wyrazić dostatecznie wielkość miłości Chrystusa.

Cel ostateczny wyraża Apostoł w tych słowach: „Abyście napełnieni zostali całą pełnością Bożą". Efezjanie, przyjąwszy chrzest św. i żyjąc według przykazań Chrystusowych, zostali już do pewnego stopnia napełnieni łaskami Boga, ale Apostoł życzy im, aby upodabniając się do Chrystusa, tym samym dostąpili całej pełności łask i doskonałości Bożych, na ile to możliwe dla zwykłego stworzenia.

Jak widzimy, dosłownie biorąc, Apostoł mówi w Lekcji o wielkiej tajemnicy bożej, której to uczestnikami stają się poganie przez wiarę w Jezusa Chrystusa.

Liturgia stosuje powyższą lekcję do nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa. W roli św. Pawła występuje sam Kościół św.

Kościół św. uważa sobie za wielką łaskę głosić wśród narodów naukę o „niedościgłych bogactwach Chrystusowych" i oświecać nie tylko wybranych, ale wszystkich co do wielkiej tajemnicy Serca Pana Jezusa.

Od wieków Bóg postanowił, że uczyni Serce Jezusa ogniskiem wszelkiej miłości, ale tej tajemnicy nie odkrył w Starym

Testamencie. I nawet księstwa i władze na niebiosach, tj. aniołowie jej nie znali. W myśl planu bożego ta tajemnica miała być odsłonięta dopiero później. Wiemy z historii, że cześć do Boskiego Serca, wprawdzie w istocie swej sięgająca początków chrześcijaństwa, ogólne rozpowszechnienie znalazła, że tak powiemy, dopiero za naszych czasów. Nabożeństwo do Serca Jezusa tak niepomiernie przyczyniło się do tego, iż wierni dzięki temu, że wierzą w Chrystusa, że lepiej poznali jego miłość, z całą ufnością i śmiałością zbliżają się do Boga.

Aniołowie, widząc te nadzwyczajne objawy miłości Boga względem ludzi, a z drugiej strony, jak Kościół okazuje swoją miłość dla Boga, z podziwu nie mogą wyjść nad wielorakością mądrości Boga. Pomyśleć tylko, ile tysięcy ludzi przystępuje do Komunii św. w każdy pierwszy piątek miesiąca!

To jest ta tajemnica, którą Bóg dotąd ukrywał, a którą odsłonił ludziom w nabożeństwie do Najświętszego Serca Jezusa.

Lekcja kończy się modlitwą, jaką Kościół św. zanosi do Boga, aby wszyscy wierni, poznawszy teraz tę wielką tajemnicę czci Serca Jezusowego, z niego też czerpali łaski dla własnego uświęcenia.

Jeśli wszyscy od Boga pochodzą, to też wszyscy mogą otrzymać od niego potrzebne dla duszy łaski, płynące z nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusa, tak „hojnego dla wszystkich, którzy je wzywają".

O dwie łaski prosi też Kościół św. dla swych wiernych, szczególnie dla miłośników Serca Pana Jezusa.

W nabożeństwie do Serca Pana Jezusa wierni uczą się tak doskonale obumrzeć sobie na starym człowieku, a żyć i rozwijać w sobie człowieka wewnętrznego, powodującego się w swym postępowaniu miłością Boga. A któreż nabożeństwo bardziej przyczynia się do tego, by Chrystus mieszkał w sercach naszych? Kto kocha Serce Jezusa, poznaje też najłatwiej i najlepiej miłość, jaką Boskie Serce pała ku nam. Ten też bywa coraz bardziej napełniony „całą pełnością bożą".

Lekcja więc chce nas pouczyć, jakiej wielkiej tajemnicy bożej stajemy się uczestnikami w nabożeństwie do Serca Jezusa, jakie z tego nabożeństwa wypływają dla nas łaski. Zważmy, często mowa tu jest o obfitości łask bożych („niedościgłe bogactwa Chrystusowe", „wedle bogactwa chwały swej", „napełnieni całą pełnością bożą"). Z tej obfitości czerpie w szczególniejszy sposób każdy miłośnik Serca Pana Jezusa. We Mszy św. ma się to sprawdzić.

c) M o d l i t w y: Kolekta, Sekreta, Postcommunio.

K o l e k t a jest modlitwą jakby na początek nabożeństwa. Prosimy w niej Boga o dwie rzeczy: abyśmy temu Sercu, w któ-

rym mieszczą się niewysłowione skarby miłości Bożej, okazali należytą *miłość*, — i abyśmy temu samemu Sercu, które jednak zostało zranione grzechami naszymi, przynieśli odpowiednie *wynagrodzenie*. Widzimy tu, że Kościół św. od czcicieli Serca Jezusowego domaga się nie tylko miłości, ale też — o czym szczególnie należy nam pamiętać — zadosyćuczynienia. Miłość za miłość, wynagrodzenie za krzywdy.

Sekreta jest modlitwą nad złożonymi przez nas na ołtarzu darami. Za chwilę chleb i wino zamienią się w Ciało i Krew Jezusa. A wtedy ma Bóg wziąć pod uwagę niewysłowioną miłość serca ukochanego Syna Swego, a w ten sposób nasze dary staną się Bogu miłymi i zarazem przebłaganiem za grzechy nasze. Chcemy więc Bogu złożyć ofiarę miłości i ofiarę zadosyćuczynienia.

Postcommunio jest modlitwą na zakończenie nabożeństwa, a więc po Komunii i w ogóle po Mszy św. Skosztowaliśmy co dopiero dobroci Serca Pana Jezusa, co zapaliło serca nasze ogniem boskiej żarliwości. Oby tenże ogień nauczył nas pogardzać rozkoszami światowymi, a miłować rzeczy niebieskie. Kto raz zasmakował dobrego wina, ten już nie znajduje upodobania w lichszych gatunkach.

d) Śpiewy: Introit, Graduał, Alleluja, Offertorium, Communio.

Nabożeństwo byłoby zbyt jednostajne, gdyby jego poszczególne części nie były przeplatane śpiewami. Tak też jest we Mszy św.

Na samym wstępie, kiedy kapłan wychodzi ze zakrystii, śpiewamy pieśń, mającą nas wprowadzić w odpowiedni nastrój. Tą pieśnią jest właśnie Introit. Słyszymy, jak to Jezus w Sercu swoim żywi po wszelkie czasy jedno wielkie pragnienie, „aby ratować dusze nasze od śmierci i żywić nas czasu głodu". Stąd wypłynęła z boku Jego woda, bo ta na chrzcie św. ratuje duszę naszą od śmierci wiecznej — i wypłynęła krew, bo Eucharystia żywi nas czasu głodu. Gdy tak myślimy o niewysłowionej dobroci Serca Jezusowego, wyrywa się z piersi naszych psalm wdzięczności (32), który należałoby śpiewać w całości: „Wychwalajcie Pana sprawiedliwi, — sprawiedliwym przystoi wysławiać Go". Graduał jest śpiewem po wysłuchanej Lekcji. Odzwierciedla więc nasze uczucia, jakie wzbudziły się w duszy naszej po wysłuchaniu pierwszej nauki. Śpiewamy więc pieśń o Panu dobrym i sprawiedliwym, który błądzącym wskazuje drogę prawdziwą, a posłusznych i cichych tą drogą prowadzi do sprawiedliwości i świętości.

Śpiew Alleluja, który jest śpiewem odrębnym od Graduału, ma być przygotowaniem do Ewangelii. W Ewangelii zbliża się niejako ku nam sam Pan Jezus. Słyszymy jakby

z daleka, jak Jezus zaprasza nas do naśladowania siebie: „Weźmijcie na siebie jarzmo moje i uczcie się odemnie, że cichy jestem i pokornego serca; a znajdziecie ukojenie dla serc waszych".

Offertorium musimy sobie wyobrazić jako śpiew podczas składania naszych darów ofiarnych na ołtarzu. Zwykle treść jego chce pogłębić naszego ducha ofiarnego. W naszym Offertorium skarży się Jezus, że idąc na mękę, nie znajduje nikogo, który by się go użalił i chciał go pocieszyć. I tu należałoby zaśpiewać cały psalm 68, skąd właśnie powyższa skarga jest wyjęta.

My chyba tej skargi nie pozostawimy bez echa. Przeciwnie, właśnie teraz, kiedy zanosimy nasze dary chleba i wina na ołtarz, składamy też w ofierze nasze serca pełne miłości dla Boga i Jezusa oraz chęci zadosyćuczynienia im za grzechy swoje i cudze.

Communio nazywamy śpiew przy przyjmowaniu Komunii św. Śpiewamy słowa, które tak pięknie w chwili Komunii św. zastosować można do nas samych. „Jeden z żołnierzy otworzył włócznią bok Jego, a natychmiast wypłynęła krew i woda". Toć to właśnie teraz Pan Jezus otwiera w duszy naszej najszczodrobliwsze Serce swoje, aby *wylać na nas potoki swych łask.* I tu możemy śpiewać psalm 32, jak na Introit.

Uwaga. Śpiewy powyższe doznają pewnych zmian w czasie postu od Siedemdziesiątnicy (Starozapustnej) i w okresie wielkanocnym od niedzieli Białej, aż do soboty po Zielonych Świątkach.

1. W czasie postu zamiast śpiewów Graduału i Alleluja śpiewamy tylko Traktus. Wysławiamy bezgraniczne miłosierdzie Jezusa i prosimy o zmiłowanie nad nami. „Miłosierny i łaskawy jest Pan, nieskory do gniewu i wielce miłościwy. Nie na wieki gniewać się będzie, ani wiecznie grozić będzie. Nie wedle grzechów naszych postępuje z nami, ani według złości naszej odpłaca nam".

2. W czasie wielkanocnym zamiast Graduału i Alleluja śpiewamy tylko samo Alleluja, ale nieco *rozszerzone.* Przemawia wtedy do nas zmartwychwstały Pan Jezus.

W tym okresie zmienia się też Offertorium. Zmartwychwstały Pan Jezus mówi o swej co dopiero przebytej męce, a mianowicie o swej gotowości spełnienia woli Ojca niebieskiego. Gdy Bóg już nie znalazł upodobania w ofiarach zwierzęcych Starego Testamentu, oto zaraz Syn Boży sam siebie ofiaruje na ofiarę całopalną. To wskazówka, jak i my sami mamy być gotowi do ofiar dla Boga.

Zmienia się też *śpiew komunijny*. Scena o przebiciu Serca Pana Jezusa nie jest odpowiednia na czas wielkanocny. Toteż zastosowano tu inne słowa Zbawiciela, mówiące również o obfitości łask. „Jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie i pije", co się też sprawdza właśnie w chwili przyjmowania Komunii św.

3. Nasze uczestnictwo we mszy św. o Sercu Pana Jezusa

Zapoznaliśmy się dokładnie z treścią poszczególnych części zmiennych mszy św. o Najświętszym Sercu Pana Jezusa. Idzie teraz o to, jak mamy skutecznie w tej mszy św. uczestniczyć.

Cała część początkowa aż do Credo włącznie służy ku temu, abyśmy się przygotowali należycie do właściwej ofiary. Ministranturę, która właściwie nie należy do ludu, odmawiamy przede mszą św. Wzbudzamy w niej żal za grzechy. Gdy się rozpoczyna msza św. nastrajamy się odpowiednio, śpiewając Introit. Nasze wołanie o zbawienie wyrażamy w Kyrie, po czym zaraz dziękujemy za zbawienie w hymnie Gloria. Pozdrowiwszy tak Boga, ośmielamy się teraz przedstawić naszą prośbę w Kolekcie.

Następnie skupiamy się, aby wysłuchać nauk (Lekcji[1]) i Ewangelii). Między naukami śpiewamy. Czegoż nauczyliśmy się? Mamy się stać uczestnikami wielkiej tajemnicy Serca Jezusa, zachowanej przez Boga na nasze czasy. Ma się otworzyć znowu podczas ofiary Serce Jezusa, z którego wypłyną nowe strumienie łask. Z tych łask mamy obficie czerpać dla naszego

---

[1]) Ponieważ dosłowny tekst dzisiejszej Lekcji nastręcza pewne trudności w zrozumieniu, przeto podajemy poniżej jej parafrazę:

Bracia! Mnie najmniejszemu ze wszystkich wiernych dana jest ta łaska, abym wśród narodów głosił niedościgłe bogactwa Chrystusowe. A także abym oświecał wszystkich, jak wielkim jest dziełem ta tajemnica, która od wieków była zakryta w Bogu, Stworzycielu wszystkich rzeczy. A zakryta była w tym celu, aby teraz aniołowie na niebiosach (księstwa i władze), patrząc na Kościół, w którym urzeczywistnia się plan boży, poznali, jak wieloraką jest mądrość Boga. Takie bowiem było odwieczne postanowienie, które uczynił Bóg w Jezusie Chrystusie Panu naszym. W Chrystusie przecież mamy śmiałość zbliżania się z ufnością do Boga, a to dzięki temu, że mamy wiarę w Chrystusa.

Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa, od którego to Ojca wszelki naród na niebie i ziemi bierze swój początek i swoje imię. Niech wedle bogactwa chwały Swej udzielić wam raczy, iżby każdy z was przez Ducha jego został mocno utwierdzony we wewnętrznym swym człowieku, iżby też Chrystus mieszkał przez wiarę w sercach waszych. I to w tym celu, abyście będąc w miłości wkorzenieni i ugruntowani, byli w stanie pojąć na równi z wszystkimi wiernymi, jak miłość Chrystusowa jest szeroka i długa i wysoka i głęboka, — jak ona nieskończenie przewyższa wszelką wiedzę. Ostatecznie w tym celu, abyście napełnieni zostali całą pełnością bożą.

zbawienia. Na znak, że we wszystko to wierzymy, odmawiamy wyznanie wiary (Credo).

Tak daleko sięga nasze przygotowanie. A teraz ma się dokonać sama ofiara. Rozpoczyna się ona od składania darów ofiarnych. Jako wyraz naszego wewnętrznego usposobienia, naszej miłości dla Jezusa i chęci wynagrodzenia Mu za grzechy składamy w ofierze: chleb i wino, nasz grosz ofiarny czy też inne dary.

Podczas całego ofiarowania śpiewamy pieśń ofiarną (Offertorium), która zdoła pogłębić naszego ducha ofiarnego, a w końcu odmawiamy naszą modlitwę ofiaryjną (Sekretę).

Uroczystym śpiewem kapłana (Prefacja) rozpoczyna się Kanon, czyli długa modlitwa eucharystyczna, w czasie której następuje konsekracja chleba i wina. Udział wiernych w tej części ogranicza się do świętego skupienia. Chrystus staje się obecny na ołtarzu, odnawia swoją ofiarę krzyżową. Otwiera Jezus swoje Serce i wylewa swe łaski na cały Kościół.

Aby tych łask dostąpić, musimy przystąpić do Komunii św. Przygotujemy się do niej od Pater noster, modląc się i śpiewając. A gdy zbliżamy się do Stołu Pańskiego, śpiewamy pieśń komunijną, tzw. Communio.

Cel Mszy św. na dzisiejszą uroczystość został osiągnięty: z otwartego Serca Jezusowego wypłynęły łaski na Kościół (Konsekracja) i na poszczególnych wiernych (Komunia św.). Spełniło się to, czego od nas domagał się Jezus: przynieśliśmy miłość za miłość i wynagrodzenie za krzywdy. I spełniło się też to, czegośmy się od Jezusa spodziewali: napełnił nas „całą pełnością bożą".

Toteż już teraz możemy spokojnie iść do domu. Przedstawiwszy Bogu jeszcze ostatnią naszą prośbę (Postcommunio), kapłan daje hasło do rozejścia się (Ite missa est — Idźcie spełnić waszą misję w świecie). Z błogosławieństwem kapłańskim rozchodzimy się na wszystkie strony, aby teraz w świecie głosić „niedościgłe bogactwa Chrystusowe".

CZŁOWIEK NOWOCZESNY A LITURGIA

Ks. dr Franciszek Manthey

2. Duch liturgii starochrześcijańskiej

Ale i chrześcijanin pierwszych wieków Kościoła był człowiekiem starożytnym, posiadał więc duszę nastawioną przedmiotowo, kochającą harmonię, oglądającą wszędzie symbole

i żyjącą w wspólnocie. Dlatego też *cechy umysłowości antycznej* odnaleźć można *w liturgii starochrześcijańskiej.*

I w liturgii tej chodzi zawsze o rzeczywistość jakąś *obiektywną.* Religia starochrześcijańska nie chciała nigdy być tylko jakimś „światopoglądem", jakąś popularną filozofią, lecz była *życiem bożym* i pragnęła ludziom udostępnić owo życie wieczne, wyższe, niebiańskie. Dlatego też liturgia nie mogła być tylko pamiątką jakiegoś zdarzenia historycznego, nie chciała być wyrazem wiary w owe zdarzenia dziejowe, lecz była ustawiczną *czynnością zbawiającą;* to, co się zaczęło na Golgocie — albo może lepiej: już w stajence betlejemskiej — zbawienie ludzkości, dzięki liturgii miało być teraźniejszością nigdy się nie kończącą. Czynności liturgiczne miały urzeczywistnić słowa Chrystusa: „Jestem wśród was przez wszystkie dni aż do skończenia czasu tego świata" (Mt. 28, 20). Jako taka liturgia nie podlegała uczuciom i zachciankom ludzkim, lecz była formą i normą przez Boga daną; dzięki niej człowiek z woli bożej właśnie stykał się z Bogiem i to nie tylko myślowo, lecz realnie, rzeczywiście. Jak ongiś misteria starożytne, tak liturgia chrześcijańska dawała przedmiotowe „oglądanie Boga", „eksopcję" Jego. Dzięki liturgii wyznawcy Chrystusa uczestniczyli naprawdę w „Epifanii" swego „Pana" („*Kyrios*") i zyskiwali „życie nowe", Chrystusowe, przez jego rokrocznie odnawiające się „Zmartwychwstanie". Dusza ludzka wobec tego, co się działo w liturgii, tylko mogła się *podporządkować;* nie miała rozumować, nie potrzebowała silić się na uczucia, nie miała chcieć i postanawiać, tylko pokornie miała przyjmować to, co w liturgii jej darowano. Bo życiem z bożej wysokości zstępującym była liturgia, „dominicae passionis et nostrae redemptionis sacramentum" (Cyprian). Jej „święte działania" nie miały na celu budowania wiernych, ani nie chciały być wyrazem ich wnętrza w ten lub ów sposób odczuwającego Boga i jego obecność, lecz były „służbą bożą", czynnością będącą obiektywnym aktem hołdu i uwielbienia wobec najrzeczywiściej istniejącego Bóstwa. Jako wyraz związku między Bogiem a człowiekiem liturgia podkreślała rzeczywiste działanie Boga, wobec którego człowiek jest tym tylko, co pokornie przyjmuje, gdyż bez zasług ze swej strony wstawiony jest w życiodajny prąd rzeczywistości bożej. Nie o „pobożność" chodziło w liturgii starochrześcijańskiej, ale o to, że dzięki niej Chrystus wracał niejako na ziemię wraz z całym swym życiem i działaniem, wraz ze swym czynem nas zbawiającym. Skuteczność liturgii nie była etyczna — jak gdyby msza święta chciała chrześcijan wychować na „porządnych ludzi" — ani też nie była psychologiczna, jak gdyby chciała wywołać w nich

święte jakieś uczucia... jej *działalność* była raczej *metafizyczna* i sakralna; wprowadzała ona uczestników swych w życie inne, nowe, boże[1]). W ewangelii przemawiał do chrześcijańskich swych słuchaczy naprawdę Chrystus; nie tylko wyobrażać go sobie mieli jako mówiącego, ale zdania usłyszane, to w całej rzeczywistości „słowo boże". Ofiarowanie we mszy świętej, to naprawdę ofiara Chrystusa, a nie tylko jej obraz, jej znak, pamiątka po niej. Słowa „To jest Ciało moje", „To jest kielich Krwi mojej" — to nie reminiscencje ostatniej wieczerzy jako zdarzenia jakiegoś historycznego, niby jak „ostatnie słowa" wielkiego jakiegoś bohatera, lecz dzięki nim naprawdę chleb staje się Ciałem a wino Krwią Pańską. Przyjmując chleb eucharystyczny chrześcijanie byli naprawdę obecni na uczcie u Boga, jadali przy świętym stole, ołtarzu, stawali się *koinonoi* uczty bożej, współbiesiadnikami Boga, ludźmi przez to przebóstwionymi. Gdyby nawet nikt w to wszystko nie był wierzył, to mimo to msza byłaby pozostała odnowieniem ofiary krzyżowej, a komunia święta chlebem żywota! Nie inaczej było ze chrztem świętym. Nie chodziło tu o subiektywną tylko *„metanoję"*, o postanowienie poprawy i zaczęcie „moralniejszego" życia — nie, naśladując przez zanurzenie się we wodzie śmierć Chrystusa i przez wyjście z wody chrzczelnej Jego zmartwychwstanie, albo lepiej i dokładniej: uczestnicząc w Jego śmierci i w Jego zmartwychwstaniu, stawali się neofici Jego braćmi, „drugimi Chrystusami" nawet, gdyby nic a nic o tym nie wiedzieli i zgoła nic nie odczuwali — jak najlepszym tego przykładem są po dziś dzień dzieci, ochrzczone w niemowlęctwie, a mimo to będące naprawdę już nie dziećmi ludzkimi ale bożymi. Podobnie jest z innymi sakramentami. I zresztą samo wcielenie się Słowa Bożego, owo pramisterium chrześcijańskie, pod tym względem wcale nie stanowiło wyjątku... „Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami"... a chociaż nikt nie widziałby „chwały Jego" i chociażby nie wiem ilu ludzi „Go nie przyjęło" było — świat mimo to zdaniem starożytnych chrześcijan był zbawiony i zbawionym pozostaje na zawsze.

Tak w liturgii znalazł swój wyraz obiektywizm antyczny. — Ale liturgia odzwierciedlała także harmonię i statyczność starożytności. Liturgię starochrześcijańską charakteryzowało nie dzisiejsze zamiłowanie do wiru i elanu, lecz spokój iście boski, nadczasowy, „klasyczny". Nie zmiana, nie przewroty, nie: „dziś tak a jutro inaczej!", lecz

---

[1]) Herwegen, Kirche und Mysterium, w Mysterium, str. 6: „...sie beruht auf der seinsmässigen Mitteilung eines in sich heiligen (ontisch heiligen) Lebens, des göttlichen Lebens; consortium divinae naturae".

trwałe „hodie", „dziś", było jej cechą. „Natus h o d i e redemptor mundi" — „d z i ś narodzony Zbawiciel świata"... „in h a c nocte" — „w t e j o t o nocy" — tak wyrażała się liturgia o życiu Chrystusa, odnawiającym się wciąż, rytmicznie, wiecznie we mszy świętej. Liturgia też nie dawała tylko wycinków z życia Chrystusa, nie dawała nic częściowego, urywkowego, lecz zawsze całość. Nie jedną jakąś prawdę wybierała sobie ze skarbca objawień, lecz podkreślała zawsze ich pełnię. Życie jej modlitewne przepojone było *Logosem*, umiarem i porządkiem szczerze grecko-rzymskim; logos każdemu dostępny i powszechnie ważny dźwigał wszystkie modlitwy kościelne, czyniąc z nich „prawdę modlitewną" („Gebetete Wahrheit" — Guardini). „Lex orandi" mogła się w niej stać naprawdę „lex credendi" i odwrotnie. Prawda jednolita, uporządkowana, skrystalizowana, dogmat, dawały siłę modlitwie, przenikając ją swą mocą cierpką, ale zachowującą i ożywiającą, bez której modlitwa tylko ludzka byłaby zbyt miękka[1]). Proste i spokojne były modły liturgiczne, pojedyncze formy śpiewu, zwykłym tylko stołem był ołtarz ofiarny, a zwyczajnym chlebem i codziennym napojem jej dary ofiarne... Ale właśnie dla tej prostoty i zwykłości były one tym piękniejsze, bardziej harmonijne i klasyczne. Lecz i uczucie mogło przyłączyć się do tego kosmosu modlitewnego: w psalmach duszy wolno było wypowiedzieć najgłębsze i najistotniejsze swe tęsknoty; smutek wielkopiątkowy przechodził w radość wielkanocną: wolno było śpiewać „Alleluja" i trzeba było westchnąć „Miserere". Ale i to uczucie mimo bogatej swej treści religijnej jednak musiało być skromne, umiarkowane i kierowane logosem. Tak jak Laokoon owej przesławnej grupy marmurowej nie krzyczy przeraźliwie, lecz jęczy — jak Pryjam błagający Achillesa o trupa Hektora mimo całego bólu ojcowskiego pozostaje zawsze królem i *anaksem* od stóp do głowy, człowiekiem antycznym z krwi i kości — tak i liturgia starochrześcijańska zawsze umie panować nad uczuciowością czysto ludzką[2]). Co do wyrazu uczuć w liturgii panowała jak i w samym człowieku antycznym pewna „urbanitas", nie pozwalająca na to, by swe uczucia zbyt jaskrawo i otwarcie zamanifestować przed innymi. Brewiarz benedyktyń-

---

[1]) Guardini, Vom Geist der Liturgie, str. 8.

[2]) „Antike Harmonie strömt auch aus der Herrschaft des Logos über das bloss Gefühlsmässige hervor. So herrscht auch im altchristlichen Gebete immer der Gedanke über die Stimmung. Daher die dogmatische Klarheit und Tiefe der Liturgie, ihre ruhige Majestät." — Casel.

„Starożytna harmonia płynie również z górowania logosu nad uczuciem. Tak więc i w starochrześcijańskiej modlitwie myśl zawsze panuje nad nastrojem. Stąd dogmatyczna jasność i głębia liturgii, stąd majestatyczny jej spokój." — Casel.

ski oddaje to nastawienie, mówiąc o „sobria ebrietas Spiritus". Modlitwa liturgiczna właśnie dzięki klasycznemu swemu umiarowi była zdrowa, silna, prosta i rzeczowa — a mimo to — lub raczej: właśnie dlatego bogata w myśli i przepojona realnością obrazów, język jej był i jest po dziś dzień jasny i przejrzysty w układzie, zrozumiały dla człowieka prostego a mogący swą klasycznością wzruszyć do łez zakutego filologa[1]). Msza święta nigdy nie nudziła; zachowując jedność dawała dużo, bo mnogość tę darów swoich duchowych porządkowała rozumowo i układała estetycznie. Boć raz modlił się tylko biskup lub kapłan, potem chórem cała społeczność wiernych; zmieniały się śpiewy głośne i ciche szepty modlitewne; jak akty greckiego dramatu następowały po sobie poszczególne części: ofiara, pamiątka śmierci, uczta boża. A jeżeli msza święta z jednej strony była przypomnieniem tragicznej ofiary na Golgocie, to z drugiej strony przecież — całkiem w myśl estetyki starożytnej — nie mogła się kończyć beznadziejnością śmierci swego bohatera, Boga, lecz Jego zmartwychwstaniem. Nigdy też wierny nie był podczas mszy świętej tylko bierny — ale też nigdy od niego wyłącznie nie zależała akcja, lecz wierny tylko w akcji uczestniczył.

Trudno sobie wymyślić coś, co by lepiej łączyło w sobie wszystko to, co w duszy antycznej i w świecie antycznym było harmonijnego. — L i t u r g i a jednak nie była tylko akcją harmonijną, ale też była m i s t e r i u m czyli z d a r z e n i e m s y m b o l i c z n y m, przedstawiała bowiem zdarzenie boże i sprowadzała moce niebiańskie. Wszystko, co się działo w liturgii, miało znaczenie inne niż to, które spostrzegano oczyma profanów — a zarazem jednak w sposób doskonały odzwierciedlała to, co właśnie znaczyła i dawała. Wieczna treść bożo-człowieczego czynu zbawicielskiego Chrystusa we formie niehistorycznej stawała się obecną pod welonem symboli i rytów, aby wiernych wciągnąć w tę rzeczywistość zbawienia[2]). Pokarm codzienny w niej był pokarmem, ale zarazem też był chlebem eucharystycznym, „panis de coelis"; słowa kapłana były słowami wypowiedzianymi w przestrzeni i w czasie — a sprawiały skutki cudowne; gesty i ruchy połączone ze zdaniami mowy opisywały to, co się działo, i zarazem były środkami dającymi ukryte życie boże; zanurzenie we wodzie zamieniało adepta chrześcijaństwa na „drugiego Chrystusa" i — co najdziwniejsze! — „nunquam sine aqua Christus" (Tertulian)... nigdy bez wody, bez tego zmysłowego środka oczyszczenia, człowiek nie mógł stać się Chrystusem. Wyrazy mowy były, jak

[1]) por. Guardini, Vom Geist der Liturgie, str. 23.
[2]) Herwegen, Antike, Germanentum und Christentum, str. 51.

w życiu codziennym, całkiem naturalnie połączone z ruchami i gestami — a jednak to, co naturalne, było nie tylko warunkiem nieodzownym, ale i rękojmią tego, że w duszy w sposób nadnaturalny i dla niewierzącego niepojęty znów „Słowo stawało się ciałem", uczłowieczyło się coś bożego i przebóstwiło się coś ludzkiego.

Czyż istnieje lepszy przykład na to, co starożytni mieli na myśli przez swe słowo „symbol"? — Ale pamiętajmy też o dosłownym znaczeniu starożytnym wyrazu „symbol", wedle którego „symbol" to przecież „jedna połowa", do której koniecznie trzeba dodać i drugą, aby otrzymać całość. Jak wedle Platona, widząc piękne rzeczy, oglądamy w nich ideę piękna samego i jak człowiek, postępując dobrze, urzeczywistnia ideę dobra, tak i chleb i wino stawały się w rzeczywistości Ciałem i Krwią Pańską, ofiarą Chrystusową; co na zewnątrz było pokarmem i napojem ludzkim, „z drugiej strony" oglądane, było „chlebem żywota" i „kielichem zbawienia". Woda i wino, olej i chleb używane przy funkcjach świętych nie były „znakami" jakimiś „moralnymi", lecz koniecznymi przejawami wartości i rzeczywistości duchowych, fizycznymi naczyniami nadprzyrodzonych mocy. „Kto posiada symbol, ten posiada i pierwociny ducha i ma prawo do pełni ducha" (Casel). I jak w kultach tajemnych grecko-rzymskich, tak i tu rzeczy widoczne prowadziły do właściwego misterium, były „*mystagogia*". Kto wykonywał dzieło misterialne, sam stawał się uczestnikiem czynów bożych, towarzyszem Boga, człowiekiem przebóstwionym. Życie religijne związane było z przedmiotami materialnymi — a rzeczy tego świata były środkami wzięcia w posiadanie, przywłaszczenia sobie tego życia nadziemskiego. Rytem zewnętrznym czyn boży stawał się rzeczywistością. Dlatego też cała liturgia chrześcijańska przepojona była myślą o bliskości Chrystusa — „Dominus prope est!", — dlatego też tak często kończyły się modły liturgiczne dawniejszych czasów tajemniczymi słowy: „*Maranata* — Przyjdź, Panie Jezu!" Boć „symbol" sprowadzał z woli bożej tego, który był tego „symbolu" „drugą połową".

L i t u r g i a starochrześcijańska była też tworem umysłu antycznego dlatego, że nie była d z i e ł e m i akcją jednostki, lecz w s p ó l n o t y. Mała jaźń chrześcijanina stawała się w niej i dzięki niej potężnym „m y" całej gminy. Nie w s w o i m imieniu kapłan się modlił, lecz w imieniu wszystkich powtarzał zawsze i zawsze „módlmy się". Ofiara składana na stole ofiarnym była ofiarą całej gminy, przynoszącej w uroczystym pochodzie dary swe na stół ofiarny, wszyscy też dzielili się chlebem eucharystycznym, którego cząstki posyłano także gmi-

nom sąsiednim i braciom we więzieniu lub chorym. Chrystus dlatego stawał się obecnym w akcji liturgicznej, że był głową całego Ciała mistycznego, „Corpus Christi Mysticum", którym był Kościół. A na czym polegała owa wspólnota chrześcijan? Na tym, że jednolite były u wszystkich usposobienia, jednolite były myśli, słowa, uczucia serca i cele woli; wszyscy wierzyli w to samo, wszyscy sprawiali tę samą czynność ofiarną i uczestniczyli w tej samej uczcie ofiarnej. We wszystkich żył też wreszcie jeden i ten sam Chrystus, jako dusza swego ciała, a każdy chrześcijanin czuł się „członkiem" drugiego, „bratem" lub „siostrą". Wspólnota istniała nawet pomiędzy żyjącymi a umarłymi. Eucharystię obchodzono nad grobami zmarłych, albo też obok krzesła („cathedra"), na którym niby siedząc zmarły uczestniczył w uczcie („convivium") żyjących braci. A podczas mszy świętej wymieniano nazwiska tych, co już „odeszli" i „spoczywali w pokoju". Ale i tę wspólnotę starochrześcijańską charakteryzowało nastawienie iście „klasyczne", godne, spokojne, umiarkowane. Także jako członkowie gminy chrześcijanie mogli prowadzić życie oddzielne, prywatne; jeden nie mieszał się do intymnych spraw drugiego; jeden wobec drugiego był pokornym i powściągliwym — ale zarazem widział szczęście swe w tym, że drugiemu mógł służyć. Opanowane słowa liturgii, harmonijne ruchy, powaga miejsca i zdarzenia stały na przeszkodzie wszelkiej gminnej poufałości, wszelkiemu zbytniemu „na ty a ty". Chrześcijanie żyli w wspólnocie, ale n i e w m a s i e proletariackiej; uczestniczyli razem w nabożeństwie, ale wiedzieli o tym, że i w tej wspólnocie służby bożej nie wolno zapomnieć o harmonii i porządku, że co prawda cnotą dla chrześcijanina najwyższą, to „Caritas", miłość, ale że nie ma miłości bez wzajemnego szacunku[1]).

Odnaleźliśmy w liturgii starochrześcijańskiej cechy charakterystyczne człowieka antycznego. I liturgia posiadała klasyczne nastawienie ku przedmiotowej jakiejś rzeczywistości, bo dawała naprawdę życie boże i służyła Bogu, o którego istnieniu każdy był przekonany bardziej niż o bycie własnym. Liturgia na wskroś przepełniona była duchem harmonii, porządku, spokoju; prawda, *logos* boski, kierowała uczuciem; uczucie samo nie było nigdy egzaltowane, lecz nacechowane umiarem helleńsko-rzymskim. Liturgia następnie, posługując się czynnościami i przedmiotami ziemskimi, widziała w tych sprawach i rzeczach symbole, dające życie boże; była więc liturgia misterium w starożytnym tego słowa znaczeniu. Liturgia wreszcie nie była ak-

---

[1]) por. F. Manthey, Das Gottesgeheimnis der Kirche, odbitka z „VdK-Monatsweiser", 1937, zesz. 5/6 i tegoż „Vom katholischen Glauben und Leben", „VdK-Monatsweiser", 1936, zesz. 5/6.

cją człowieka pojedyńczego, lecz dziełem i czynem zbiorowości, niby jakiejś religijnej *„polis“* platońskiej, w gruncie rzeczy była czynnością całej zbawionej ludzkości, mistycznego Ciała Chrystusowego, którego poszczególni chrześcijanie byli członkami tak, jak Rzymianin czasów hellenistyczno-cesarskich był obywatelem „całego kręgu ziemskiego“.

Mówiliśmy o duszy człowieka antycznego i o liturgii chrześcijanina starożytnego. Stawiamy sobie teraz pytanie drugie: Jak wygląda dusza człowieka nowoczesnego, jak wygląda też dusza nowoczesnego chrześcijanina, który przecież ma być spadkobiercą chrześcijaństwa klasycznego i dla którego przecież także życie sakramentalne, życie liturgiczne, powinno być sercem i istotą całego życia chrześcijańskiego! Boć po dziś dzień sakramenta Chrystusowe żyją w Kościele.

AUTORYTET PAPIEŻA A RUCH LITURGICZNY

Ks. L. F. Rogalewski

Myśl każdego katolika w uroczystości św. Piotra i Pawła mimowolnie cofa się w czasy apostolskie i stara się odtworzyć sobie obraz sytuacji życiowych: prac, znojów, walk a w końcu dnia tryumfalnego, gdy:

„Klucznik niebieski i mistrz świata,
Narodów sędzie — Ojce Rzymu
Wchodzą: — ten przez miecz, przez krzyż drugi,
W grono żyjących wiecznie w chwale.“

Wyobraźnia, mająca za podkładkę Dzieje Apostolskie i Listy, próbuje nieudolnie odmalować ostatnie momenty życia, śmierci i pogrzebu Apostołów w dusznej podówczas atmosferze Rzymu. — Jaki był odruch społeczeństwa rzymskiego, czy wieść o śmierci pierwszego pasterza wyszła poza orbitę życia wiernych, jak pozostałe stolice zareagowały na nią — to pytania, które cisną się natrętnie. Doprawdy trudno z miniaturowych okruchów wiadomości Pisma św. i dzieł patrystycznych wytworzyć sobie w przybliżeniu pogląd na bieg ówczesnych przeżyć kościelnych. Zdumienie i niekłamany podziw ogarnia jednak rozum, gdy wpatruje się w osnute mgłą czasu pierwociny papiestwa i porównuje z wydarzeniami kościelnymi doby obecnej. W jaki to prosty sposób odbył się wybór św. Piotra na Głowę Kościoła... A jak w skromnych zapewne ramach odbyły się uroczystości pogrzebowe pierwszego Zastępcy Chrystusowego na ziemi. A dziś... Wybór nowego papieża Piusa XII tak wstrząsnął opinią świata, tak zaalarmował prasę i radio,

jak dotąd żadne wydarzenie światowe. Całe szpalty gazet wszystkich odcieni religijnych i politycznych zajmowały się sprawami watykańskimi, wnikając w najmniejsze szczegóły ceremonii dworu papieskiego, a nawet, odchylając karty historii papiestwa, fale radiowe co dzień, a niekiedy kilka razy na dzień niosły różne wiadomości i objaśnienia w związku z ceremoniałem pogrzebowym i obiorem nowego papieża[1]), mówiono po akademiach, zebraniach, domach. I to świat cały. Powódź różnojęzycznych pochwał i uwielbień. I to samorzutnych. — Jak wytłumaczyć tak wspaniałe zjawisko mobilizacji opinii światowej? Kto pracował nad tym, że papież i papiestwo wzrosło w pojęciu ludzkości do tak niebywałych szczytów autorytetu, powagi a nawet miłości, do tak wielkiego zogniskowania myśli i uczuć około Stolicy Piotrowej, do tak ścisłego współżycia wszystkich z Głową Kościoła Powszechnego?

Wnikając w historię ubiegłego wieku i początki obecnego, widzi się stopniowe a ciągłe pogłębianie idei łączności, wspólnoty, współżycia wszystkich członków Kościoła z Papieżem[2]). „Hostia i Papież, ci dwaj Chrystusowie przybrani w biel, czy nie są siłami najwięcej zdolnymi zjednoczyć duchowo ludzkość?" — pisze opat Thellier de Poncheville. „Chrystus nieba" i Chrystus ziemi", „Oblubieniec niewidzialny" i „Oblubieniec widzialny", „Wikariusz Boga" — oto nazwy, które jasno odzwierciedlają silny prąd jedności rodziny chrześcijańskiej poprzez Głowę widzialną z Głową niewidzialną ciała mistycznego. Wystarczy przede wszystkim zjednoczyć się z Papieżem, by być zjednoczonym z Jezusem Chrystusem[3]). Oto hasła, które rozlegają się coraz to natarczywiej. A kolportuje okrzyki te ruch liturgiczny. Od Dom Guérangera, od jego Roku liturgicznego począwszy (1841), poprzez pontyfikat Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI potężnieje akcja liturgiczna, a z nią wzrasta szacunek, przywiązanie i miłość ku papieżom.

Akcja liturgiczna zwycięsko przeszła ponad modernizmem, indywidualizmem i dewocjonizmem, gromadząc wszystkich do wspólnego, zbiorowego, liturgicznego uwielbiania Boga. Spólnota oparta na świadomości przynależenia do mistycznego Ciała Chrystusowego, widnokrąg duchowy rozszerzony o pole widzenia spraw ogólno-kościelnych[4]), stłumiony egoizm, a jednostka wszczepiona w powszechność przeżyć Kościoła, doprowadziły w konsekwencji do zrozumienia roli papieża, który scala po-

---

[1]) Dokładny opis ceremonii w „Bibel und Liturgie", nr 6, 1939, 201—5.
[2]) Cours de Liturgie Romaine, Dom Antoine Coelho, p. 354—359.
[3]) La Messe en union avec le Souverain Pontife, Dom Gaspar Lefebvre, O. S. B., p. 26—31.
[4]) Bulletin Paroissial Liturgique, nr 5 i 6, p. 144.

przez hierarchię całą ludzkość w swej osobie: Najwyższego Kapłana ziemskiego. Biskupi, Kościoły, kapłani, narody, jednostki zwracają się ku niemu i jemu składają swe trudy, swe niepokoje, swe zajęcia i swe wątpliwości — głosi jeden ze znakomitych liturgistów francuskich. Mówi się i pisze coraz to więcej o zjednoczeniu wszystkich wiernych z mszą celebrowaną przez Papieża, skierowanie modlitw swoich na tory intencji papieskich oraz przelewanie ekspiacyjnej siły naszych cierpień, trosk i bólów w kierunku terenów zagrożonych działalnością szatańską a sygnalizowanych listami i encyklikami papieskimi. „Watykan — to prawdziwa góra Synaj Nowego Przymierza, to szczyt olśniony majestatem, kędy Najwyższy papieżowi niby nowemu Mojżeszowi przekazuje swe prawo i najwyższą swą wolę"[1]).

Ogólny ten zwrot umysłów i serc w kierunku Najwyższego Zastępcy Chrystusa na ziemi należy przypisać głównie akcji liturgicznej, która usilnie pracuje nad całkowitym zrealizowaniem formuły pobożności starochrześcijańskiej: Jeden Bóg, Jeden Chrystus, Jeden Biskup, jeden ołtarz, jedna ofiara, jedna świątynia, jedna liturgia, jedno serce i jedna dusza. Nic dziwnego, że taki prąd scaleniowy masy w jeden żywy organizm o jednym sercu, o jednej duszy, musiał wpoić w poszczególne członki ciała mistycznego zrozumienie organicznej łączności i współzależności w aktach liturgicznych z osobą centralną a widzialną naszego Kościoła, z Papieżem. Wymienianie osoby Namiestnika Chrystusowego w Kanonie mszalnym, w brewiarzu, i w innych tekstach, to nie kurtuazyjny zwyczaj, lecz głęboko pojęta potrzeba współpracy w świecie nadprzyrodzoności i przyrodzoności z Głową Kościoła. Wszelka bowiem społeczność, pod groźbą rozkładu w anarchizm jednostek, musi mieć kierownika uposażonego w moc działania. A cóż dopiero mówić o społeczności wiernych, która poza sferą rządów w świecie ziemskim, domaga się przzodownika kultu w aktach liturgicznych Kościoła[2]). W jego to charakterze arcykapłańskim spoczywa władza ogłaszania nowych świętych, on nadaniem odpustów potęguje walor naszych modlitw i czynów miłosierdzia za dusze czyścowe, on wreszcie przoduje Kościołowi wielbiącemu: dając wytyczne i rozstrzygając spory[3]).

Dobrze pojęta akcja liturgiczna wytwarza, rozszerza i podnosi blask Stolicy Apostolskiej, otacza nimbem czci Ojca św., rozżarza płomień przywiązania i miłości ku Sternikowi Nawy Piotrowej.

---

[1]) Jezus, Król Miłości, Ojciec Mateo, Skład główny w Gnieźnie,
[2]) Cours de Liturgie Romaine, Dom Antoine Coelho, p. 185 i 6.
[3]) Le Pape, Leo Emmelia, a. 1939, p. 26.

KULT NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU W ŚWIETLE UCHWAŁY SYNODU

Ks. P. M.

Do XII wieku kult Najświętszego Sakramentu wyglądał zupełnie inaczej, niż w czasach obecnych.

W pierwszych wiekach Najśw. Sakrament z powodu obawy przed profanacją był otoczony tajemnicą. W tych czasach wierni widzieli w N. Sakramencie przede wszystkim mszę św., połączoną z komunią św. i w niej brali żywy udział. Komunia św. była dla nich siłą żywotną, która łączyła wszystkich członków ze sobą w mistycznym ciele Chrystusa, ofiarowanym zawsze na ołtarzu, stąd wybitną cechą pierwszych chrześcijan była miłość Boga aż do złożenia ofiary z własnego życia, oddanego umartwieniu i pełnego miłości bliźnich. Pierwsi chrześcijanie zawsze łączyli komunię św. ze mszą św. i przyjmowali ją w czasie mszy św. Gdy zaś zachodziła okoliczność, że nie mogli brać udziału we mszy św., zabierali ze sobą N. Sakrament do domów swoich, by posilić się na wypadek męczeństwa, przechowując Go w puszkach i strzegąc przed profanacją. W pierwszym tysiącleciu kultu N. Sakramentu w dzisiejszym rozumieniu poza mszą św. Kościół nie znał. Uważano Najświętszy Sakrament jako „rzecz" ściśle związaną ze mszą św. i chociaż kult N. Sakramentu nie miał jeszcze ustalonych form, wiara jednak w obecność Ciała i Krwi Pańskiej pod postaciami chleba i wina była żywa i głęboka. Pod koniec średniowiecza wzmaga się cześć ku świętym postaciom. Wierni zaczynają domagać się przywileju oglądania najśw. Hostii. Powstaje Podniesienie podczas mszy św. Ta subiektywna i uczuciowa pobożność przyczynia się do przesady, a nawet do zabobonów i błędów. Im rzadziej przystępowano do komunii św., z tym większą gorliwością wpatrywano się w hostię św. Powstaje przesąd, że samo spoglądanie na hostię św. zdolne jest zastąpić komunię sakramentalną. Doszedł nawet do naszych czasów spis zabobonów i przesądów powstałych z oglądania hostii św. Np. w dniu, w którym oglądałeś hostię św., nie obawiaj się nagłej śmierci, nie stracisz wzroku itd. Po podniesieniu wierni, często nie czekając końca mszy św., wychodzili z kościoła. Zaczęto podnosić hostię św. w czasie jednej mszy św. dwa razy. Tęsknota za oglądaniem hostii św. dała początek drugiej praktyce, która przetrwała do naszych czasów, a mianowicie wystawieniu Najśw. Sakramentu w monstrancji. W tym to czasie powstaje święto Bożego Ciała, ale obchodzono je jednak bez wystawienia N. Sakramentu. W XIV wieku rozpoczęto tu i owdzie wystawiać hostię św. w monstrancji dla oglądania Jej. — W XVII wieku we Francji odprawiane były już msze św. z wystawieniem N. Sakramentu, ale w tym czasie wystawienie N. Sakramentu było odpowiedzią na zaczepki protestantów. Z Francji wystawienie

rozpowszechniło się w całej Europie tak, jak widzimy je dzisiaj. N. Sakrament stał się ośrodkiem kultu bożego, koło którego ześrodkowują się wzruszające objawy czci i pobożności: procesje z N. Sakramentem, częste msze z wystawieniem N. Sakramentu, adoracje dzienne i nocne, nabożeństwa majowe, czerwcowe i październikowe z wystawieniem N. Sakramentu. Doświadczenie jednak mówi, że wszystkie te objawy czci chwalebnej N. Sakramentu nie pogłębiły prawdziwej pobożności i stały się raczej powierzchownymi, a msza św. bez wystawienia N. Sakramentu jakby straciła na wartości, jednocześnie odczuwa się stały brak stypendii mszalnych, natomiast spotykamy się ze zjawiskiem coraz większego domagania się wystawienia N. Sakramentu. Dlatego w r. 1452 Synod boloński, pragnąc podnieść cześć N. Sakramentu, ograniczył wystawienia do okresu Bożego Ciała i Oktawy. To coraz częstsze popularyzowanie wystawienia N. Sakramentu musiało z natury rzeczy sprowadzić spłycenie samego kultu i jakby jego zdeformowanie.

W ciągu mego kapłaństwa nigdy nie mogłem pogodzić dwóch rzeczy: mszy św. z wystawieniem N. Sakramentu. Msza św. i jednoczesne wystawienie nie godzą się z sobą poniekąd nawet logicznie. Wystawienie bowiem zmierza przede wszystkim do czci i adoracji Boga-człowieka w Eucharystii, sprawowanie zaś ofiary zmierza bezpośrednio do hołdu oddawanego Bogu Ojcu, wtedy samą ofiarą jest Syn Boży w sakramentalnej postaci. Najświętszy Sakrament jest wystawiony dla odbierania hołdu, a jednocześnie we mszy św. sam oddaje hołdy. Jakiż więc zachodzi w tym momencie stosunek nasz do tych dwóch czynności? Z jednej strony wystawiony N. Sakrament staje się ośrodkiem, do którego zmierzać mają nasze hołdy i oznaki czci, z drugiej zachodzi kolizja ze mszą św., wtedy odprawianą, gdyż we mszy św. nie możemy być tylko obojętnymi widzami, lecz rzeczywistymi uczestnikami; do tego właśnie przygotowują nas same obrzędy, szczególnie do tego uroczystego i z tęsknotą wyczekiwanego momentu, kiedy złożone na ołtarzu dary chleba i wina przeistoczą się w Ciało i Krew Pańską, tj. w prawdziwą żertwę Jezusa Chrystusa. Tymczasem wystawiona jest żertwa ta na ołtarzu ku czci i adoracji od samego początku mszy św. Jeżeli więc będziemy odprawiali lub uczestniczyli z uwagą we mszy św., jak tego wymaga liturgia, wystawiony N. Sakrament musi zejść do znaczenia zwykłej dekoracji, na co nawet wskazuje sama nazwa mszy św. „z wystawieniem" i na odwrót: jeżeli adoracja N. Sakramentu pochłonie naszą uwagę, wtedy msza św. ucierpi na tym w jej istotnym założeniu.

Rozumiejąc doniosłość kultu N. Sakramentu i wnikając w ducha ustawodawstwa Kościoła rzymskiego, Pierwszy Polski Synod Plenarny postanowił zreformować kult N. Sakramentu w Polsce w uchwale 87, która brzmi: „Wystawienie Najśw. Sakramentu w czasie

mszy św. jest dozwolone tylko w przypadkach określonych przez Kodeks Prawa Kanonicznego i przepisy liturgiczne. Znosi się przeciwne zwyczaje". Normą więc wystawienia N. Sakramentu według Synodu jest Kodeks i przepisy liturgiczne. Zobaczmy, co mówią o wystawieniu N. Sakramentu kodeks i liturgia: Rytuał Rzymski (Tit. IX, cap. 5, 2) mówi o konsekracji hostii na procesję Bożego Ciała podczas mszy, odprawianej bez wystawienia N. Sakramentu. Nasz Rytuał Rzymski, zastosowany do Polski z r. 1927, mówi wyraźnie o wystawieniu N. Sakramentu podczas mszy św. na Boże Ciało. — Kan. 1274 Kodeksu Prawa Kanonicznego zezwala na wystawienie N. Sakramentu podczas mszy św. w uroczystość Bożego Ciała i przez całą oktawę, ale nie nakazuje bynajmniej wystawienia. W danym wypadku zachodzi tu pewne ustępstwo ze strony Kościoła na rzecz nowoczesnych prądów. Kan. 1275 nie tylko pozwala, ale nakazuje, aby we wszystkich kościołach parafialnych, w których przechowuje się Przenajśw. Sakrament, odbywało się każdego roku 40-godzinne nabożeństwo, a gdzie to jest niemożliwe, przynajmniej kilkugodzinna uroczysta adoracja. Trzeba jednak zauważyć, że według instrukcji Klemensa przez cały czas trwania adoracji dniem i nocą odprawia się tylko dwie msze św. przy ołtarzu wystawienia: pierwsza na rozpoczęcie 40-godzinnego nabożeństwa, podczas której dopiero kapłan konsekruje hostię, mającą być wystawioną, gdyż po komunii dopiero umieszcza się ją w monstrancji oraz druga na zakończenie tego nabożeństwa. Te więc dwie msze św., a właściwie ta jedna tylko na zakończenie, to nie tyle — jak u nas — msza „z wystawieniem", lecz msza „podczas wystawienia", co nie na jedno wychodzi. W każdym innym wypadku według kan. 1274 niezbędne jest do uroczystego wystawienia pozwolenie Ordynariusza, lecz wtedy musi być słuszna i ważna do tego przyczyna, zwłaszcza natury publicznej. To pojęcie słusznej i ważnej przyczyny może być powodem wielkich różnic pomiędzy diecezjami, zwłaszcza pomiędzy Polską i Zachodem, owszem może stać się pojęciem elastycznym w wynajdywaniu słusznych przyczyn. Że dotąd mocno różniliśmy się od Zachodu, dowodem tego jest to, że u nas znalazło się wiele słusznych i ważnych przyczyn i powodów do wystawienia i dlatego tak często powtarzają ekspozycje N. Sakramentu podczas mszy św. Tymczasem np. w Rzymie przed kilku laty, gdy dokonywano wizytacji kościołów, Kardynał Wikariusz na 400 kościołów znalazł tylko jeden kościół redemptorystów, w którym wystawienie było urządzane w pierwszą niedzielę miesiąca w czasie mszy św. Zwyczaj ten został skasowany, a wystawienie przeniesiono po mszy św. O tym w swoim czasie podawały pisma liturgiczne. A więc przepisy liturgiczne i Kodeks Prawa Kanonicznego tyle tylko mówią o wystawieniu N. Sakramentu podczas mszy św., mianowicie: na Boże Ciało z oktawą i 40-godzinne nabożeństwo. Na tych przepisach liturgicznych i prawie kanonicznym opiera się uchwała 87 Synodu Plenarnego.

Tę uchwałę Synodu Plenarnego wprowadza w czyn Diecezja Łucka rozporządzeniem z dn. 21 lutego br., punkt 15, w myśl 87 uchwały Synodu Plenarnego wyjaśnia uzasadnienie swego rozporządzenia.

Szkoda wielka, że nie wspomniano o mszałach przy słuchaniu mszy św. Mszał bowiem ułatwia czynny udział we mszy św., najlepiej łączy z Jezusem Chrystusem w Jego ofierze, by przez Niego, z Nim i w Nim wielbić Przedwiecznego Ojca i z całą świętą społecznością wiernych dzięki Mu czynić. Doświadczenie mnie nauczyło, że nawet lud prosty doskonale potrafi orientować się we mszale, skoro mu się trochę dopomoże. Bez mszalika słuchanie mszy św. będzie polegało na indywidualnym nabożeństwie, które ani zbliży wiernych do mszy św., ani nie uprzystępni jej zrozumienia, zwłaszcza jej społecznego znaczenia. Rozporządzenie to, choć zrobiło wielki krok naprzód do zrealizowania uchwały 87 Synodu Plenarnego, zatrzymało jednak wystawienie N. Sakramentu w czasie mszy św. w trzy dni odpustowe każdej parafii oraz uprzywilejowało większą liczbą mszy z wystawieniem N. Sakramentu zgromadzenia zakonne, które właśnie powinny odznaczać się większym zrozumieniem ducha liturgicznego i większą obediencją dla przepisów liturgicznych, a nie wybujałym subiektywizmem w nabożeństwach, jak to daje się powszechnie zauważyć. W niektórych zgromadzeniach łatwiej i prędzej wyliczyć dni bez wystawienia, niż dni z wystawieniem N. Sakramentu.

Co się tyczy popołudniowych nabożeństw z wystawieniem N. Sakramentu, które rozporządzenie łuckie zostawiło bez zmiany, to niezrozumiałe dla ducha liturgicznego są te nabożeństwa, których głównym celem jest uczczenie Świętych. Np. majowe nabożeństwo całe jest skierowane do Najśw. Marii Panny; jakąż więc tutaj rolę odgrywa wystawiony N. Sakrament, który powinien być ośrodkiem kultu, uwagi i całego nabożeństwa? Tłumaczenie, że przez Marię do Jezusa, nie zmienia sytuacji wystawionego N. Sakramentu, który pomimo wszystko zawsze zostanie tylko ozdobą nabożeństwa, albo jego uświetnieniem. W diecezji wileńskiej odbywają się majowe nabożeństwa bez wystawienia N. Sakramentu, tylko na zakończenie udziela się błogosławieństwa N. Sakramentem i nic na tym nie traci samo nabożeństwo, przeciwnie raczej zyskuje na wyrazistości. Frekwencja wcale się nie zmniejsza, owszem zawsze jest duża. W szczególniejszy sposób wprost razi wystawienie N. Sakramentu w cudownych miejscach, gdzie całą uwagę pochłania cudowny obraz N. Marii Panny.

Nowoczesna pobożność widzi w N. Sakramencie obecność P. Jezusa, jakby przedłużenie historycznego żywota Zbawiciela na ziemi, zapominając o tym, że cała wartość N. Sakramentu wypływa ze mszy św., w której urzeczywistnia się główny cel ustanowienia.

Kościół Rzymski zawsze dążył i dąży, może nie zawsze z jednakowym skutkiem do zachowania tradycyjnego porządku hierarchicznego w kulcie N. Sakramentu, a mianowicie: ofiara mszy św., która jest źródłem N. Sakramentu w łączności z ucztą ofiarną czyli komunią św., która będąc oderwaną od mszy św., wiele traci na znaczeniu, złączona zaś ze mszą św. pozwala korzystać z obfitych jej owoców w myśl tego, co mówi św. Paweł (I Kor. 11, 26): „Albowiem ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać aż przyjdzie". — Dobrze więc zrozumiany kult N. Sakramentu — to msza św. i komunia, oddawanie zaś czci Najśw. Sakramentowi, to jakby sprawa na drugim miejscu w hierarchii kultu N. Sakramentu. Tak było od początku chrześcijaństwa i tak być powinno w zasadzie. Wreszcie tabernakulum z N. Sakramentem przeznaczone jest głównie do zaspakajania potrzeb chorych i umierających i dlatego pozwala się na przechowanie N. Sakramentu zasadniczo tylko w tych kościołach, w których ma się pieczę nad duszami. Wystawienie N. Sakramentu jest rzeczą nadzwyczajną i dlatego trzeba na to każdorazowego pozwolenia Ordynariusza i to, gdy zachodzą ważne przyczyny o charakterze publicznym, nigdy zaś z reguły podczas mszy św. O tej hierarchii w kulcie N. Sakramentu: ołtarz — stół pański i tabernakulum nigdy nie można zapominać, gdyż zrozumienie tych zasadniczych pojęć odmieni nowoczesną pobożność w duchu liturgii i msza św. bez wystawienia zajmie pierwsze miejsce, pogrążając nas w rozpamiętywaniu kalwaryjskiej ofiary, tego największego dowodu miłości Chrystusowej ku ludziom.

Nawet nie można jednostronnie widzieć tylko w N. Sakramencie przedłużenia historycznego żywotu Zbawiciela, jednocześnie zapominając o Jego działaniu i w innych sakramentach i w Kościele. Najśw. Sakrament nie jest jedynym środkiem zjednoczenia z Chrystusem i nie zaspokaja wszystkich naszych potrzeb życia chrześcijańskiego. Potrzebne są nam jeszcze i inne sakramenty już to dla odnowienia życia łaski (pokuta), już to dla zabezpieczenia stanu łaski i powołania (kapłaństwo i małżeństwo), już to dla poznania sensu życia (nauczycielstwo nieomylne). Słowem Chrystus żyje jeszcze poza N. Sakramentem mistycznie i w innych sakramentach i w Kościele. W tym właśnie zawiera się różnica nowoczesnej pobożności ze starożytną. Różnica ta najbardziej uwydatnia się we mszach z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

KOMŻA

Ks. Jan Matulewicz

Ze wszystkich szat kościelnych w najczęstszym użyciu jest właśnie komża. Rytuał czyni ją obowiązkową przy administrowaniu sakramentów: „In omni Sacramentorum administratione (sacerdos) superpelliceo sit indutus" (Rit. Rom. Tit. I, n. 7).

Wyraz komża pochodzi od łacińskiego camisia. Według św. Izydora sewilskiego († 636) „camisias vocamus, quod in eis dormimus in camis, id est in stratis nostris". — Kamizją nazywano wpierw koszulę, następnie wyrazem tym nazywano albę, jak świadczy Amalariusz z Metz († pocz. IX w.): „Camisiam induimus, quam albam vocamus"[1]), a wreszcie od XIII w. nazwa ta pozostała przy szacie liturgicznej, krótszej od alby. Jednakże bardziej kościelną nazwą tej szaty jest superpelliceum. Wyrazu tego wyłącznie używają księgi liturgiczne na oznaczenie komży, wyjąwszy ceremoniał biskupi, który na oznaczenie komży używa wyrazu: cotta.

Godne uwagi są słowa synodu trewirskiego z r. 1238: „Sacerdotum vestis suprema talaris et clausa sit et quando ad divina accedunt, Camisia induantur. Quando ad infirmos vadunt cum Eucharistia, similiter Camisiam habeant, vel Superpellicium, vel Cappam choralem"[2]). Znaczenie wyrazu superpellicium vel superpelliceum Duvand, biskup z Mende, (w. XIII) wyjaśnia następująco: „dictum est superpelliceum eo quod antiquitus super tunicas pelliceas, de pellibus mortuorum animalium factas, induebatur, quod adhuc in quibusdam ecclesiis observatur"[3]). — Komża przez duchowieństwo, uczestniczące w nabożeństwie chórowym, nakładana była na sutannę, która w zimie była podbijana futrem i taka sutanna nazywała się pellicea od słowa pellis — futro, a stąd i szatę, nałożoną na pelles — vestis supra pelles — nazywano superpellicialis, superpellicium i ostatecznie superpelliceum.

Komża powstała z alby przez skrócenie takowej około XI w., w celu otrzymania dogodniejszej szaty przy czynnościach liturgicznych, poza mszą św., odbywanych. Pojawiła się komża najpierw

---

[1]) De off. eccl. L. 2, c. 18.

[2]) Ap. Marten. t. 7. Ampl. Collect. col. 128.

[3]) Ration. divin. offic. L. III, c. 1, n. 10.

w Anglii, jako ubranie ministrantów niższych stopni. Przy wjeździe Ryszarda II w r. 1392, na procesji duchowieństwa, które w tej uroczystości uczestniczyło, znajdowało się więcej niż 500 chłopców, w komże przybranych: „Fertur in illa processione plus quam quingentos pueros in superpelliciis extitisse[1]). Za niższymi ministrantami poszli wyżsi, za kościołami angielskimi — inne. Rozporządzenie Waltera Raynolda, arcybiskupa kanterberyjskiego z r. 1322 wyraźnie nakazuje ministrantom przy ołtarzu używać komży: „Nullus clericus permittatur ministrare in officio altaris, nisi sit indutus superpellicio"[2]).

Do w. XVI komże były znacznie dłuższe niż teraz. Papież Benedykt XII w r. 1339 postanawia, że komża powinna sięgać „ultra mediam tibiam vel circa". Gdy w XV w. próbowano już komże skracać, sobór bazylejski r. 1435 ostro przeciw temu wystąpił i oświadczył, że używane w chórze superpellicea powinny sięgać „ultra medias tibias" — za połowę goleni. Toż samo ponawia synod w Sens z r. 1517.

Polskie ustawy synodalne nieraz o komżę potrącają. Już synod kaliski z r. 1357 nie pozwala duchowieństwu wchodzić do chóru bez komży, a synod poznański z r. 1639 nakazuje kapłanom ubierać się w komżę już w domu i tak dopiero wchodzić do kościoła. Nawet pranie korporałów i puryfikaterzy, według dawnych konstytucji synodalnych, powinno w komży się odbywać.

Krój komży nie jest ustalony. Inaczej wygląda komża rzymska (cotta), inaczej francuska, a inaczej polska. Arcybiskup A. Nowowiejski pisze: „Komża ma być długa do kolan, marszczona i bardzo szeroka. Rękawy także ma mieć długie, sięgające do kończyn palców i podwójnie szerokie. U wierzchu ma być otwarta dla przepuszczania wygodnie głowy i zakończona karczkiem równej ze wszystkich stron szerokości. Karczek ten ma leżeć na ramionach i więcej okrągło być wyciętym, niż kwadratowo. Wszystkie brzegi mogą być obszyte koronką, lub haftem, aby tylko nie zbyt szeroko. Wstęg na piersiach przypinać nie należy"[3]).

Materiał na komżę urzędowo nie jest przepisany. Ze względu jednak, że komża jest skróconą albą, liturgiści żądają, aby komża

---

[1]) Knyghton Twysden, t. II, p. 2740.

[2]) Leges regis Eduardi Confessoris, De latronibus.

[3]) Ceremoniał Parafialny, nr. 132.

była z płótna lnianego, a ganią komżę z innego materiału, a także siatkowe. Poświęcanie komż również nie jest nakazane.

Komża jako biały, płócienny ubiór, wyraża symboliczne życie usprawiedliwione w Chrystusie, dlatego biskup, podając ją klerykowi przy udzielaniu tonsury, mówi słowami św. Pawła Ap.: „Niech przyodzieje cię Pan w nowego człowieka, stworzonego na obraz Boży w sprawiedliwości i w świętości prawdziwej" (Ef. IV, 24). „Słowa te, pisze ks. Ollier (1657)[1]) są tajemnicze i dają nam poznać działalność niewidzialną Boga w Swoim Kościele, oraz świętość, jakiej wymaga od duchownych... Komża więc oznacza wielką czystość i wydatną świętość życia, jaką ma posiadać ten, kto przyjmuje tonsurę... Komża swoją białością oznacza także świętość nieba i blask chwały... Klerykowi nie wolno jest oddawać się zajęciom świeckim w tym ubiorze niebieskim."

Komży używa kapłan przy administrowaniu sakramentów i sakramentaliów głosząc słowo Boże (z wyjątkiem przy nabożeństwach żałobnych), asystując przy obrzędach religijnych, w chórze, na procesjach.

Widok kapłana w komży niech zachęca świeckich do starania się o łaskę uświęcającą, która jedynie daje dostęp do chwały wiekuistej. Kapłan, ubrany w komżę, już tym samym zachęca do korzystania z jego usług, które zwykł wykonywać w tę piękną szatę przybrany. Wierni powinni się troszczyć, aby kościoły były dostatecznie zaopatrzone w komże. Robiąc komżę, pamiętać należy, że prawdziwe jej piękno w duchu liturgicznym pojęte, nie polega na jakości materiału, lecz na szlachetności formy czyli kroju i układu umarszczeń oraz na doborze właściwych ozdób.

Komża ma wywierać wrażenie spokojne, szlachetne, materiał winien spływać w prostych liniach. Dlatego używa się chętnie cienkiego, czystego płótna. Niedopuszczalne jest jakiekolwiek wygorsowanie. „Brzydkie, nader salonowe i wprost kobieco pretensjonalne jest ulubione we Włoszech przesadne plisowanie komży"[2]). Jak już zaznaczyliśmy, żadnych wstążek do komży przypinać nie wolno, wygląda to bowiem zbyt niepoważnie i trąci... zniewieściałością.

---

[1]) Traité de SS. Ordres, s. II, ch. 8, du Surplis.

[2]) Braun, Handbuch der Paramentik, Freiburg, 1912, 104.

Jako ozdoba komży służyć mogą hafty, okalające pięknym szlakiem skraj dolny i brzegi rękawów. Z haftów najlepszym jest biały — lub kolorowy, rozmaitymi ściegami hafciarskimi wprost na płótnie wykonany. Używać by można haftów ludowych np. zakopiańskich, podlaskich, kaszubskich itd., byleby tylko w deseniach i doborze barw przestrzegano umiaru liturgicznego. Bo o ostatecznej wartości komży decyduje duch szlachetny, wyrażający się w całości.

Koronki nie są wprawdzie zabronione, ale nie odpowiadają wymaganiom liturgicznym. W pierwszych i nawet późniejszych wiekach chrześcijaństwa koronek do szat liturgicznych nie używano. Nastało to dopiero z początkiem odrodzenia, gdy je za czasów Karola V w Hiszpanii przejęto do męskiego stroju dworskiego. Stamtąd przedostały się do szat kościelnych. Dzisiaj nasze wyczucie estetyczne uległo zmianie. Sprzeciwia się koronkom. Nie sądzimy, by były one właściwą ozdobą stroju męskiego. Ważniejszy przecież jest inny wzgląd. Kłócą się koronki ze samą ideą komży lub alby. Wyjaśni się to nam, gdy się zastanowimy nad symboliką szat w ogóle, a szat kościelnych w szczególności.

Ubiór służy nie tylko zdrowiu, moralności i estetyce. Jest on także wyrazem rzeczy wewnętrznych. Tak np. w języku biblijnym szata jest znakiem istoty wewnętrznej. Izajasz głosi o Kościele Mesjasza, że Bóg go ubierze w szatę zbawienia (61, 10). Paweł św. każe nam oblec się w Jezusa Chrystusa, to znaczy przekształcić się w Niego (Rzym. 13, 14). Nowochrzczeńcy, jak otrzymali nowe życie wewnętrzne, boże, tak też ubrali się po chrzcie w nowe szaty białe. Tomasz z Akwinu zauważa pomysłowo, że Chrystus i łotr nawrócony ubrani byli w tę samą szatę, szatę sprawiedliwości, łaski bożej. Tomasz Morus, przebywając przed męczeństwem długo w więzieniu, pragnął nosić lepszy ubiór w niedziele i święta. Ganiono go za to, gdyż, jak mu mówiono, nikt przecież go nie widzi. „Bóg mnie widzi!" — odpowiedział. Mógłby był również odpowiedzieć: „Ja siebie widzę i odczuwam"[1]). Szata bowiem wyraża to, co jest w nas, ale i działa na nas. Budzi coś w duszy tego, który na szatę patrzy. Nie jest zatem jedynie ochroną, jest ponadto wyrazem, znakiem, symbolem, wcieleniem naszego zmysłu już to piękna, już

---

[1]) Bopp, Missa est! Freiburg, 1938, 7.

to moralności. Świadomość własnej godności wyraża się w naszym ubiorze. Chcąc wyrazić szacunek dla godności bliźniego, równego, niższego, wyższego od nas ubieramy się staranniej. Podobnie i w religii. Wierni przychodzą na nabożeństwa w szatach odświętnych, kapłan pojawia się na sprawowanie czynności św. w stroju liturgicznym.

Szata kapłańska winna zasłonić człowieka, liturgia — człowieka przemienić już zewnętrznie w kapłana, uduchowić jego postać, by mogła wiernych napełniać czcią i nabożeństwem, zachęcać do współuczestnictwa i przeżycia św. czynności. Szczególnie alba oraz wywodząca się z niej komża powinny człowieka otulić, zasłonić. Przypominają one zresztą białą szatę chrztu. Koronki zaś pozbawiają ją tej mistycznej godności i dostojeństwa, sprzeciwiają się wręcz idei ukrywania, usuwania i obrony przed "światem". Nie zasłaniają, lecz odkrywają. Zatraca się przez nie poza tym charakter „białej" szaty, symbolu sprawiedliwości i czystości. Spotykane często komże, albo zupełnie siatkowe lub do połowy składające się z koronek, są więc zaprzeczeniem przeznaczenia szaty kościelnej, niegodne Kościoła, obrażające poczucie liturgiczne. O wiele piękniejsza od bogatych komż koronkowych, bo zgodna z duchem liturgii, jest komża zupełnie biała. Więc zamiast koronek, hafty białe lub kolorowe. Te hafty i galony są tylko *ozdobą*, więc nie powinny być zbyt szerokie, ażeby komża zachowała charakter swój jako szata „biała"...

Kapłan niech przystąpi do ołtarza w szacie estetycznej i godnej jako obraz i odwzór prawdziwego arcykapłana, Chrystusa[1]).

KRONIKA LITURGICZNA

LITURGIKA ŚWIECKA — taki tytuł nosi dzieło Ludwika A. Winterswylsa, którego II tom ukazał się niedawno na półkach księgarskich Niemiec. (Wydawnictwo Butzon i Bercker, Kevalear, VIII + 190 str., 1939). Tom ten obejmuje zagadnienia życia liturgicznego poza kultem kościelnym, zajmuje się więc liturgią małżeństwa i rodziny, liturgią „służby ziemskiej" (caritas chrześcijańska, męczeństwo, dziewictwo, błogosławieństwo dla zawodu i pracy, wychowania, wykształcenia, wiedzy, dla podróży i pielgrzymek, dla domu i pola itd.) i liturgią „ostatnich spraw" (Ostatniego Namaszczenia i pogrzebu). Bogactwo dzieła nie na tym się jednak wyczerpuje. Nie tylko formy, modlitwy i objaśnienia są tu zawarte, lecz również wskazuje się stale drogę do ukształtowania świeckiego życia chrześcijańskiego według ducha i w cieniu liturgii. *ak.*

---

[1]) Bibel u. Liturgie 1930/31, 21, 247. 1931/32, 76.

INSTYTUT DLA LITURGICZNEJ MUZYKI KOŚCIELNEJ W U. S. A. W Nowym Jorku założony został już w 1916 r. instytut dla nauczania muzyki kościelnej, noszącej nazwę „Pius X. School of Liturgical Music", który dzięki świetnemu swemu rozwojowi stał się centralnym ośrodkiem w rozszerzaniu się Chorału na Stany Zjednoczone A. P. Instytut posiadał i posiada wybitnych nauczycieli śpiewu liturgicznego. Wymienić tu należy André Moquereau z opactwa benedyktynów w Solesmes, Pawła Ferretti, kierownika papieskiej szkoły muzycznej w Rzymie, Dom Desrocquettes'a i i. Szkoła corocznie urządza specjalne kursy w Manhattanville, w Detroit, w Rochester i w Newton. Założycielka szkoły Matka Stevens stwierdza, że w dużej mierze dzięki wpływom kościelnej muzyki dokonywa się w Ameryce odrodzenie liturgiczne. Ludzi świeckich ogarnia coraz więcej duch kościelnej wspólnej modlitwy. Wspólny śpiew liturgiczny budzi coraz to silniejszy zmysł solidarności wśród wiernych. *ak.*

WYSTAWA TKANIN LITURGICZNYCH. W Düsseldorfie otwarto specjalną wystawę liturgicznych tkanin, wykonanych przez świetną hafciarkę Trudę Benning z Duisburga, uczenicę Thorn-Prikkera i Domin. Böhma. Okazuje się, że zaniedbany w ostatnich czasach ten rodzaj sztuki uzyskał znowu bardzo poważny poziom. Benning przedstawiła eksponaty, w których dominowała technika mieszana o najwyższym wyrazie artystycznym, przy czym całość stale była podporządkowana surowej formalnej i barwnej kompozycji. Warto też dodać, że charakter religijny tej sztuki bywał przez artystkę podkreślany w każdym dziele. Wystawa obfitowała w obicia chórów, chorągwie, ornaty i kapy kapłańskie itp. *ak.*

PIELĘGNOWANIE MUZYKI ŚREDNIOWIECZNEJ. Angielskie towarzystwo śpiewu chóralnego i muzyki średniowiecznej obchodziło w Londynie jubileusz 50-lecia swego powstania. Dla uczczenia rocznicy wydano trzytomowy zbiór muzycznych dzieł średniowiecznych, które zachowały się w słynnym „Old Hall" — manuskrypcie w St. Edmunds-College. Pieczę nad wydawnictwem, zawierającym nieocenione skarby sztuki muzycznej z czasów przed reformacją, mieli tak katolicy jak i anglikanie. Dotychczas znano tylko kilka fragmentów ze wspomnianego manuskryptu. Opublikował je Sir Richard Therry, dawny dyrygent chóru westminsterskiego. *ak.*

Z LITERATURY LITURGICZNEJ

Eugen Walter, Das Siegel des lebendigen Gottes. Freiburg i. Br. 1938. Herder. str. 104 Cena w opr. tekt. 1.60 Rm. W Polsce 25% op.

Po przeczytaniu dziełka E. Waltera wzrośnie niewątpliwie zrozumienie ważkości sakramentów św. w życiu wiernych. Autor w pracy swej nie idzie utartym torem jednostronnego oświetlenia dogmatycznego sakramentu jako środka zbawienia, ale uwypukla nade wszystko tajemniczą moc: przeobrażania naszego życia w życie Boże, łączenia nas z życiem w Trójcy św. tak ściśle, tak nierozerwalnie, podobnie jak w Chrystusie złączone było człowieczeństwo z Bóstwem. Moc ta wypływa z Boga, jako z przyczyny głównej, spływa przez sakramenta św., jak przez narzędzia do duszy. A wiemy, jak hojnie i obficie zlewa łaski Trójca św. do duszy i jak misternie upiększa Duch św. bezustanną działalnością jej wnętrze. Twórczą pracą zdobił Duch św. życie Chrystusa, zdobi i obecnie życie wiernych. Uświęcanie człowieka odbywa się przez wszystkie sakramenta św. Bezpośrednio do wykonywania aktów

kultu Bożego przysposabiają, niejako deputują: chrzest, bierzmowanie i kapłaństwo, wyciskają bowiem charakter na duszy. A charakter to przedłużenie zjednoczenia hipostatycznego, to węzeł łączący członki ciała mistycznego z Głową, to podstawa subiektywnej świętości. Sakrament bierzmowania ubogacony w charakter, pasuje nas na rycerzy ku królewskiemu panowaniu; pogłębia wewnętrzne, duchowe kapłaństwo wszystkich wiernych, każąc każdemu uczestniczyć przez wiarę, nadzieję i miłość w ofierze, objawieniem i oświeceniem naszego umysłu zapalając nas na mężnych wyznawców prawd wiary. Obfitość wylanych łask w tym sakramencie wieńczą dary Ducha św. Poznać wartość, skuteczność i moc płynącą z sakramentu bierzmowania, to zdobyć siłę na życie czynne, męskie i katolickie.

Autor powyższe prawdy, pogłębione dogmatycznie, historycznie, egzegetycznie i praktycznie, ujął w formę przystępną tak, że pracę zrozumieć i przyswoić sobie może każdy. *Ks. L. T. Rogalewski.*

Adalbert Neipperg, Benedikt, Lehrmeister christlichen Lebens. Freiburg im Br. 1938.

Jeżeli pisze ktoś o życiu ascetycznym, duchowym czy mistycznym jakiegoś zakonu, kto zna dobrze to życie, sam przeżywając je każdego dnia, to niejednemu wydawać by się mogło, że rozważane kwestie i problemy złączone z ascezą, czy postępem duchowym, ujęte zostały na sposób subiektywny, według własnej metody, wypróbowanej w życiu zakonnym. Często bowiem zdarzają się wypadki podobnego ujęcia całości życia duchowego, ascetycznego. Zauważy też łatwo baczny obserwator, że w całej dotychczasowej naszej polskiej literaturze ascetycznej życia wewnętrznego wyziera jakiś stały schemat tematu, jeden sposób kompozycyjny, nie wychodzący poza ramy oraz obręb osobistych przeżyć jednostek i nie ogarniający całości wpływu Łaski na życie chrześcijańskie. Przyznajemy, że istnieją różne metody ujmowania, oświetlania i naświetlania życia chrześcijańskiego, ascetycznego czy mistycznego człowieka, ale zawsze na pierwszym miejscu wysunąć się powinno: Prymat łaski i prawdziwy stosunek człowieka, jako istoty zależnej, do Boga, jako Stwórcy i Ojca! Za dużo posiadamy dzisiaj „sałaty ascetycznej", a za mało prawdziwego i zdrowego pokarmu, dającego siły duchowe. Za mało znamy właściwych autorów o wysokim poziomie życia duchowego, jak: św. Anzelm, Bernard, Gertruda, Jan od Krzyża, Teresa Wielka, opat Bloziusz itp.

Opat Neipperg, benedyktyn z Neuburgu a/Neckar, dał nam w głęboko psychologicznie, na podstawie Reguły św. Benedykta, ujętej książce, rozprawę o życiu duchowym człowieka, jakim go chciał mieć święty zakonodawca życia benedyktyńskiego. Św. Benedykt widział każdego człowieka na drodze powrotu do Boga i wczuł się w jego tęsknotę religijną, przejścia wewnętrzne, przełomy duchowe i pęd na wyżyny doskonałości. Słusznie pisze autor: Benedikt sieht den Menschen in seiner seinsgemässen Verbindung mit Christus, wie sie das heilige Taufwasser geschenkt hat, und dieses Christsein ist es, das Benedikt ausgestalten und zur Vollendung bringen will". Dlatego, jak blisko przed 15 wiekami, był Benedykt dobrym przewodnikiem dla mężnego rodzaju cenobitów, bojujących o większą miłość ludzi do Boga, o czysty ideał cywilizacji i życia chrześcijańskiego, tak i dzisiejszemu człowiekowi, tkwiącemu w szarzyźnie życia, może być najlepszym przewodnikiem na drodze do właściwego życia duchowego, do osiągnięcia pełni człowieczeństwa swego.

Książkę czyta się z zadowoleniem i pożytkiem dla ducha, ponieważ nic w niej nie razi, nic w niej osobistego, a prawdy w niej głębokie ale zrozumiałe, płyną z ducha wielkiego patriarchy benedyktyńskiego, który żył z Kościoła, z Chrystusa, z liturgii św. — u źródeł łask. Autor podzielił książkę na cztery części: 1) Das Fundament: Gott, Gottesdienst, Christus.

2) Der Aufbau: Die Gemeinschaft, Das Haupt, Die Glieder. 3) Der Lebensstil. 4) Die Vollendung. *O. Piotr Nowacki O. S. B.*

Marcel Légaut, Modlitwa wierzącego. Poznań 1938, 8°, str. 350. Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, „Kultura Katolicka", tom 28.

Objaw to nowoczesny i radosny. Ludzie świeccy coraz częściej zabierają głos w sprawach teologicznych. Piszą książki apologetyczne, żywoty świętych i nie wahają się nawet wystąpić też jako autorzy dzieł ascetycznych. Mówią i piszą o modlitwie z całym znawstwem teorii, ale przede wszystkim na podstawie osobistego przeżycia liturgii, rozmyślania nad Ewangelią oraz praktykowania wszystkich rodzajów modlitwy, od różańca do najwznioślejszej kontemplacji.

Jeśli u nas nie brak już świeckich pisarzy religijnych, to zagranica może wykazać się liczniejszym jeszcze zespołem autorów katolickich na wszystkich szczeblach wykształcenia i hierarchii społecznej stojących. I tak mamy właśnie przed sobą książkę Francuza, profesora uniwersytetu, Marcela Légaut. Postanowił on, jak pisze dostojny przedmówca, ks. kard. Verdier, „wieść życie chrześcijańskie wśród świata i posiąść w pełni skarb, zawarty w Kościele. Czynić to chce młodą duszą i nowoczesnym umysłem, przemawiając językiem swego wieku". Pragnie pomóc Kościołowi na odcinku dni dzisiejszych, by był on wiecznie młodym i aktualnym zwiastunem Prawdy nadprzyrodzonej.

Według tych zamierzeń prowadzi rozważania nad Ewangelią. Bierze pod uwagę kilkanaście jej urywków. Rozmyślania te płyną szczerze. Są oryginalne. Uwzględniają prawdy współczesnemu człowiekowi potrzebne. Jest to „modlitwa wierzącego". Nie ma więc elementu apologetycznego. Wierzącym udostępnia bogate zdroje z ożywczych krynic Ewangelii. Literalnie trzeba ją już znać. Te zaś rozmyślania-modlitwy wydobywają z niej szczególniejszej ceny perły.

Skorzystają z nich świeccy jako ze wzorów modlitwy myślnej. Kapłanom zaś poda książka M. Légaut dużo myśli i materiału do konferencji i kazań oraz posłużyć może do czytania duchownego. *T. J.*

Myśli błog. Jana Ruysbroecka, *wybrała Anna Szottowa*, Księg. św. Wojciecha 1938, 16°, str. 164.

Do myśli świętych Augustyna, Bernarda, Jana Chryzostoma i Katarzyny ze Sieny dochodzi zbiorek myśli błog. Ruysbroecka, belgijskiego kanonika regularnego z XIV w.

Przekładu i wyboru dokonała Anna Szottowa. Dała ona 300 urywków z bogatej twórczości „Doktora Przedziwnego". Materiał ugrupowano w podobny sposób jak w poprzednich tomikach tej biblioteczki. Bóg, jego poznanie i zjednoczenie z Bogiem, Eucharystia, Matka Boża, miłość bliźniego, cnoty boskie i kardynalne, świętość — oto zrąb tego układu.

Charakterystycznym dla Ruysbroecka — mistyka jest to, że wbrew ogólnym a mylnym wyobrażeniom o średniowiecznej ascezie, z „postaci jego promieniuje ujmująca szczera prostota, która podbija wszystkich oraz... serdeczna, uśmiechnięta radość. Radość uważa za istotny warunek cnoty. Nie uznaje świętości zasępionej" (str. 15).

Myśli te, co podkreślano na wstępie, oddadzą specjalne usługi kapłanom na ambonie. Sam zaś Ruysbroeck, jak słusznie pisze Anna Szottowa, „nawołujący w prostych słowach do jedności z Bogiem przez miłość i do miłosierdzia przez czyn i radość, stać się może dla nas, ludzi nowoczesnych, zrozumiałym, bliskim i pewnym przewodnikiem w życiu duchowym". *T. J.*

X. Kazimierz Rolewski, Droga Krzyżowa dla kapłanów. Potulice, Nakładem Seminarium Zagranicznego, 1939, 16°, str. 32, cena 0,30 zł.

Jest to chyba najmilsza i najcenniejsza pamiątka, jaką zostawił po sobie braciom-kapłanom i swym wychowankom zmarły w 1935 r. rektor poznańskiego seminarium duchownego.

Droga Krzyżowa ma być zwierciadłem, w którym kapłan poznaje dokładnie swe życie; Męka Pańska stać się ma szkołą, w której kapłan nauczy się godnego odpowiadania powołaniu, ma też być źródłem mocy i pociechy w pracy duszpasterskiej. Według tych wstępnych myśli układa X. Rolewski rozmyślania przy poszczególnych stacjach. Pierwsza przypomina niewierności kapłana, druga przygotowuje go na niewdzięczność parafian, w trzeciej piętnuje brak serca dla owieczek, następna mówi o nabożeństwie kapłana do Matki Boskiej, dalsze o zachowaniu się wobec Najśw. Sakramentu (VI, XI i XIII), różnych cnotach i potrzebach kapłańskich.

Owocem tej Krzyżowej Drogi kapłanów ma być odnowienie ducha kapłańskiego, odebranego przez sakramentalne wkładanie rąk biskupa. Książeczka ta znajdzie się chyba wnet w rękach kapłanów całej Polski. Pożytek przyniesie niemały. *T. J.*

NADESŁANO DO REDAKCJI

O. Bernard od Matki Bożej, Karmelita bosy, Jej śladem — Święta Teresa od Dzieciątka Jezus wzorem młodych katoliczek. Katowice. Str. 288. Wyd. Księgarnia i Drukarnia Katolicka S. A.

Ks. dr Michał Wyszyński, Co katolik wiedzieć powinien o prawie kanonicznym. Biblioteczka Uchwał Synodu Polskiego Nr. 1. Katowice. Str. 32. Wyd. Księgarnia i Drukarnia Katolicka S. A.

Ks. dr Bolesław Kominek, Polski Synod. Biblioteczka Uchwał Synodu Polskiego. Nr. 2. Katowice. Str. 32. Wyd. Księgarnia i Drukarnia Katolicka S. A.

Maria Dynowska, Józef Moscati. Lekarz ciała i duszy. Katowice. Str. 64. Wyd. Księgarnia i Drukarnia Katolicka S. A.

Gabriela Łańcucka. Aniela Potulicka. Skromna fundatorka wielkich dzieł. Katowice. Str. 60. Wyd. Księgarnia i Drukarnia Katolicka S. A.

Ks. dr Stefan Wyszyński. Inteligencja w straży przedniej komunizmu. Katowice. Str. 147. Wyd. Księgarnia i Drukarnia Katolicka S. A.

Robert Mäder. Komunista? Nie, katolik! Katowice. Str. 37. Wyd. Księgarnia i Drukarnia Katolicka S. A.

Międzynarodówki socjalistyczno-komunistyczne eksploatujące sprawę robotniczą, praca zbiorowa pod redakcją Henryka Glassa. Katowice, Str. 138. Wyd. Księgarnia i Drukarnia Katolicka S. A.

Dr Fryderyk Schneider, Twoje dzieci i Ty. Katowice. Str. 180. Z niem. tłumaczyła dr Zofia Karczyńska. Wyd. Księgarnia i Drukarnia Katolicka S. A.

P. Metod Turnšek S. O. Cist. Leto Božjih skrivnosti — Rok liturgiczny według mszału. Wydawnictwo Cystersów „Książnica liturgiczna". Cykl „Żyjmy z Kościołem". Ljubljana 1938.

Yanez Oražem, Naša Župnija — Nasza parafia. — Życie z Kościołem w parafii. Wydawnictwo Cystersów „Książnica liturgiczna". Cykl „Żyjmy z Kościołem". Ljublana 1939.

Božji vrelci — nr 6. Jugosłowiańskie czasopismo liturgiczne poświęcone odrodzeniu liturgii i apostolstwu Akcji Katolickiej, wydawane przez cystersów w Stični.

Na Międzynarodowy Kongres Chrystusa-Króla

w Ljubljanie (Jugosławia) w dniach 25—30 lipca

oficjalną pielgrzymkę polską organizuje

Naczelny Instytut Akcji Katolickiej

Wariant I. — Grupy działaczy Akcji Katolickiej
24. VII. — 1. VIII. 39 — cena 298 zł.

Wariant II. — Grupa pociąg pielgrzymkowy
26. VII. — 1. VIII. 39 — cena 265 zł.

Wariant III. — Pokongresowy powrót do Polski
przez południową Jugosławię, Węgry, i Słowację. 31. VII. — 10. VIII. — cena 290 zł.

Wydawca: Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.
Tłoczono w Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu na papierze z własnej fabryki „Malta".

Bezpłatny dodatek do Mysterium Christi
Dwumiesięcznik Liturgiczny, Poznań, Nr 4

KALENDARZYK LITURGII MSZALNEJ

CZERWIEC

1 Czwartek **po Ziel. Św.** — Msza własna (985) Gloria, 2 or. o św. Jakubie Strzemię B. W. (Patr. P. 38) Sekwencja „Przybądź" (971) Credo, Prefac., Communicantes i Hanc igitur własne (97—96).

2 Piątek **Suche Dni kwartalne letnie** (post i wstrzemięźliwość) Msza wł. (986) Gloria, 2 or. o błog. Sadoku i tow. Mm. (Patr. P. 41), 3 or. o św. Marcelinie, Piotrze i tow. Mm. (1348), Sekwencja (971), Credo, Prefac. itd. własne (97—96).

3 Sobota **Suche Dni kwart. letnie** (post i wstrzemięźliwość) Msza własna (990), Gloria, 2 or. za Kościół lub Pap. (189), Sekwencja (971), Credo, Prefac. itd. własne (97—96).
Kończy się czas Wielkanocny. Zaczyna się okres liturgiczny zwany „Tempus per annum". Odtąd odmawia się prefację ogólną (118), o ile nie jest wskazana inna.

4 **Niedziela I po Ziel. Św.** — Przenajświętszej Trójcy (1008), Gloria, 2 or. z niedzieli (1013) Credo, Prefac. o św. Trójcy (98), ost. Ewang. z niedzieli (1015).

5 Poniedziałek **Św. Bonifacego B. M.** (1352) Msza własna. Gloria, Pref. og. (118).

6 Wtorek **Św. Norberta B. W.** (1354) Msza „Statuit". Gloria, Prefac. og. (118).

7 Środa **Msza z niedzieli** (1013), 2 or. A cunctis (191), 3 - dowolna.

8 Czwartek, **Boże Ciało** (1918), Gloria, Sekw. „Lauda Sion" (1019), Credo, Prefac. z Bożego Narodzenia (92).
Przez całą oktawę Bożego Ciała mówi się Sekwencję „Lauda Sion" — we mszach cichych może być opuszczana.

9 Piątek **w okt. Bożego Ciała** (1018) Gloria, 2 or. o św. Prymie i Felic. Mm. (1355) Sekw., Credo, Prefac. o Boż. Nar. (92).
Archid. Warsz. i Diec. Lub. **Rocznica poświęcenia Katedry** (306) Gl., 2 or. z okt. B. C. (1018) Credo, Pref. o Boż. Nar. (92).
W ciągu oktawy Roczn. pośw. oracje w nawiasach.

10 Sobota **w Okt. Bożego Ciała** (1018) Gloria, 2 or. o błog. Bogumile B. W. (Patr. P. 43), 3 - o św. Małgorzacie Wd. (1357) [4 - Roczn. pośw. Kat. (306)], Sekw., Credo, Prefac. o Boż. Nar. (92).

11 **Niedziela w Oktawie Bożego Ciała** (2 po Ziel. Św.) Msza własna (1030), Gloria, 2 or. z Boż.

C. (1018), 3 - o św. Barnabie Ap. (1357) [4 - Roczn. pośw. Katedry (306)], Credo, Prefac. o Boż. Nar. (92).

12 Poniedziałek **w Okt. Boż. Ciała** (1018), Gloria, 2 or. o św. Janie W. (1361) [3 - Roczn. pośw. Kat. 306)] 4 - o św. Bazylid. z Tow. Mm. (1361), Sekw., Credo, Prefac. o Boż. Nar. (92).

13 Wtorek **w Oktawie Boż. Ciała** (1018), Gloria, 2 or. o św. Antonim Padewskim W. (1362) [3 - Rocz. pośw. Kat. (306)], Sekw., Credo, Prefac. o Boż. Nar. (92).

14 Środa **w Okt. Boż. Ciała** (1018), Gloria, 2 or. o św. Bazylim B. W. D. (1363) [3 - Roczn. pośw. Kat. (306)], Sekwencja, Credo, Pref. o Boż. Nar. (92).

15 Czwartek **Oktawa Bożego Ciała** (1018), Gloria, 2 or. o błg. Jolancie Wd. (Patr. P. 44) [3 - Roczn. pośw. Kat. (306)], 4 - o św. Wicie i tow. Męcz. (1364), Sekw., Credo, Prefac. o Boż. Nar. (92).

16 Piątek **Najświętszego Serca Jezusa** — Msza Cogitationes (1335), Gloria, Credo, Prefac. własna.

17 Sobota **w oktawie N. S. J.** (1335), Gloria, 2 or. Concede (o N. M. P. 193) 3 - za Kościół lub pap. (189), Credo, Prefac. własna.

18 Niedziela **w Oktawie N. S. J.** — 3 po Ziel. Św. (1034), Gloria, 2 or. o św. Efremie W. D. (1366) 3 - z okt. N. S. J. (1335), 4 o św. Marku i Tow. Mm. (1367), Credo, Prefac. z okt. N. S. J. (1339).

19 Poniedziałek **Św. Julianny Wd.** (1369), Gloria, 2 or. z okt. (1335), 3 - o św. Gerwazym i Tow. Mm. (1370), Credo, Prefac. z okt. (1339).

20 Wtorek **5 dzień Oktawy** (1335), Gloria, 2 or. o św. Sylweriuszu P. M. (1370), 3 - Concede (193), Credo, Pref. własna (1339).

21 Środa **Św. Alojzego W.** (1371), Gloria, 2 or. z Okt. (1335), Credo, Prefac. z Okt. (1339).

22 Czwartek **Św. Paulina B. W.** (1373), Gloria, 2 or. z Okt. (1335), Credo, Prefac. z Okt. (1339).

23 Piątek **Oktawa Najśw. Serca Jezusa** (1335), Gloria, 2 or. z Wigilii św. Jana Chrz. (1376), Credo, Prefac. wł. Ostat. Ewang. z Wigilii św. Jana Chrz. (1377).

24 Sobota **Narodzenie św. Jana Chrzciciela** (1381), Gloria.

25 **Niedziela 4 po Ziel. Św.** (1038), Gloria, 2 or. o św. Wilhelmie op. (1387), 3 - o św. Janie Chrz. (1381), Credo, Prefac. o św. Trójcy (98).

26 Poniedziałek **św. Jana i Pawła Mm.** (1387), Gloria, 2 or. o św. Janie Chrz. (1381).

27 Wtorek **w Okt. św. Jana Chrzciciela** (1381), Gloria.

28 Środa **św. Ireneusza B. M.** (1391), Gloria, 2 or. z Okt. (1381), 2 z Wigilii św. Piotra i Pawła (1394), ost. Ewang. z Wig. (1396).

29 Czwartek **św. Piotra i Pawła Ap.** (1398), Gloria, Credo, Prefac. o św. Apostołach (100).

30 Piątek **Wspomnienie św. Pawła Ap.** (1403), Gloria, 2 or. o św. Piotrze (1173), 3 - o św. Janie (1381), Credo, Prefac. o św. Ap. (100).

LIPIEC

1 Sobota **Przenajdroższej Krwi Pańskiej** (1406), Gl., [2 or. we Mszach cichych — o św. Janie (1381)], Credo, Prefac. o św. Krzyżu (94).

2 **Niedziela 5 po Ziel. Św. Nawiedzenie N. M. P.** (1412), Gloria, 2 or. z niedzieli (1043), 3 - we Mszach cichych — o św. Procesie i Mortynie Mm. (1414), Credo, Prefac. Et te in Visitatione (99), ost. Ewang. z niedzieli (1043).

3 Poniedziałek **Św. Leona P. W.** (1418), Gloria, 2 or. z Okt. św. Piotra i Pawła Ap. (1398), 3 - Concede (197), Credo, Prefac. o św. Apost. (100). Ost. Ewang. ze Mszy o św. Ap. „Ecce nos" (277).

4 Wtorek **w Oktawie św. Piotra i Pawła Ap.** (1419), Gloria, 2 or. z niedz. 5 po Z. Św. (1043), 3 - Concede (197), Credo, Pref. o św. Ap. (100).

5 Środa **Św. Antoniego Marii W.** (1421), Gloria, 2 or. z Okt. (1419), Credo, Prefac. o św. Ap. (100).

6 Czwartek **Oktawa św. Piotra i Pawła Ap.** (1424) Gloria, Credo, Prefac. o św. Apost. (100).

7 Piątek **Św. Cyryla i Metodego BB. WW.** (1427), Gloria, — albo ku czci Najśw. Serca Jezusa (Cogitationes 1335). Gloria, Credo.

8 Sobota **Św. Elżbiety Wd.** (1429), Gloria, 2 or. A cunctis (191), 3 - dowolna.

9 **Niedziela 6 po Ziel. Św.** (1045), Gloria, 2 or. A cunctis (191), 3 - dowolna, Credo, Prefac. o św. Trójcy (98).

10 Poniedziałek **Św. 7 Braci Męcz.** (1429), Gloria, 2 or. A cunctis (191), 3 - dowolna.

11 Wtorek **Św. Piusa I P. M.** (1432), Gloria, 2 or. A cunctis (191), 3 - dowolna.

12 Środa **Św. Jana Gwalberta op.** (1432), Gloria, 2 or. o św. Naborze i Feliksie Mm. (1432).

13 Czwartek **Św. Anakleta P. M.** (1433), Gloria, 2 or. A cunctis (191), 3 - dowolna.

14 Piątek **Św. Bonawentury B. W. D.** (1433), Gloria, Credo.

15 Sobota **Św. Henryka W.** (1434), Gloria, przy pierwszej oracji dodaje się oracyę dziękczynną za zwycięstwo pod Grunwaldem z wotywy dzięk. o Trójcy św. (1676), 2 - or. A cunctis (191), 3 - dowolna.

16 **Niedziela 7 po Ziel. Św.** (1050), Gloria, 2 or. o N. M. P. Szkaplerznej z Góry Karmelu (1435), 3 - o błog. Andrz. Żurawku i Bened. W. W. (Patr. P. 45), Credo, Prefac. o św. Trójcy (98). Ost. Ewang. ze Mszy o N. M. P. (209).

17 Poniedziałek **Św. Aleksego W.** (1438), Gloria, 2 or. A cunctis (191), 3 dowolna.

18 Wtorek **Błog. Szymona z Lipnicy W.** (Patr. P. 46), Gloria, 2 or. o św. Kamilu W. (1439), 3 - o św. Symforozie i jej synach Męcz. (1440).

19 Środa **Św. Wincentego à Paulo W.** (1442), Gloria.

20 Czwartek **Błog. Czesława W.** (Patr. P. 47), Gloria, 2 or. o św. Hieronimie Emil. W. (1442), 3 - o św. Małgorz. Dz. Męcz. (1443).

21 Piątek **Św. Praksedy Dz.** (1446), Gloria, 2 or. A cunctis (191), 3 - dowolna.

22 Sobota **Św. Marii Magdaleny Pokutnicy** (1447), Gloria, Credo.

23 **Niedziela 8 po Ziel. Św.** (1053), Gloria, 2 or. o św. Apolin. B. M. (1451), 3 - o św. Liboriuszu B. W. (1451), Credo, Pref. o św. Trójcy.

24 Poniedziałek **Błog. Kunegundy** (Patr. P. 47), Gloria, 2 or. z Wigilii św. Ap. (212), 2 - o św. Krystynie Dz. M. (285). Ostatnia Ewang. z Wigilii (214).

25 Wtorek **Św. Jakuba Ap.** (1455), Gloria, 2 or. (we Mszach cichych) o św. Krzysztofie M. (1455), Credo, Pref. o św. Ap. (100).

26 Środa **Św. Anny Matki N. M. P.** (1459) Gloria.

27 Czwartek **Św. Pantaleona M.** (1461), Gloria, 2 or. A cunctis (191), 3 - dowolna.

28 Piątek **Św. Nazariusza i Tow. Męcz.** (1461), Gloria, 2 or. A cunctis (191), 3 - dowolna.

29 Sobota **Św. Marty Dz.** (1463), Gloria, 2 or. o św. Feliksie i Tow. Męcz. (1463), 3 - A cunctis (191).

30 **Niedziela 9 po Ziel. Św.** (1057), Gloria 2 or. o św. Abdonie i Tow. Męcz. 1464), 3 - A cunctis (191), Credo, Pref. o św. Tr.

31 Poniedziałek **Św. Ignacego Loyoli W.** (1466), Gloria.

Wydawca i miejsce wydania:
Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia: Drukarnia Wydawnicza Fr. Krajna Spółka z o. o., Poznań, ul. Strzałowa 2a.

Bezpłatny dodatek do Mysterium Christi
Dwumiesięcznik Liturgiczny, Poznań, Nr 5

KALENDARZYK LITURGII MSZALNEJ

SIERPIEŃ

1 Wtorek **Św. Piotra w okowach** (1469), Gloria, 2 or. o św. Pawle (1173), 3 o św. Męcz. Machab. (1469), Credo, Prefac. o św. Apost. (100).

2 Środa **Św. Alfonsa Marii Liguori B. W. D.** (1471), Gloria, 2 or. o św. Stefanie P. M. (227), Credo.

3 Czwartek **Znalezienie zwłok św. Szczepana I Męczen.** (1474), Gloria, 2 or. A cunctis (191), 3 — dowolna.

4 Piątek **Św. Dominika W.** (1475), Msza „Os iusti" i wł. — Gloria albo ku czci Najśw. Serca Jezusa Msza „Cogitationes" (1335).

5 Sobota **Najśw. Marii P. Śnieżnej** (207), Msza „Salve Sancta Parens", Gloria, Credo, Prefac. Et te in festivitate (99).

6 **Niedziela 10 po Ziel. Św. — Przemienienie Pańskie** (1476), Gloria, 2 or. z niedzieli (1061), 3 o św. Męcz. Sykst. i Tow. (242), Credo, Prefac. o Boż. Nar. (92), ostat. Ewang. z niedzieli (1063).

7 Poniedziałek **Św. Kajetana W.** (1481), Msza „Os iusti", Gloria, 2 or. o św. Donacie B. M. (1481).

8 Wtorek **Św. Cyriaka i Tow. Mm.** (1483), Gloria, 2 or. A cunctis (191), 3 — dowolna.

9 Środa **Św. Jana Marii Vianney W.** (1485), Msza „Os iusti" i wł. orac., 2 or. z Wigil. św. Wawrz. M. (1487), 3 — o św. Romanie Męcz. (1487), ostat. Ewang. z Wigil. św. Wawrz. M. „Si quis vult" (228).

10 Czwartek **Św. Wawrzyńca Męcz.** (1488), Gloria.

11 Piątek **Św. Tyburcego i Zuzanny Mm.** (1492), Msza „Salus autem" (czerw.), Gloria, 2 or. z niedzieli (1061), 3 — A cunctis (191) albo (zielony) Msza z niedzieli (1061), 2 or. o św. Tyburc. i Zuzan. Męcz. (1492), 3 — A cunctis (191) Ben. D-no.

12 Sobota **Św. Klary Dziew.** (1493), Msza „Dilexisti", Gloria.

13 **Niedziela 11 po Ziel. Świąt.** (1064), Gloria, 2 or. o św. Hipolicie i Tow. Mm. (1404), 3 — A cunctis (191), Credo, Prefac. o św. Trójcy (98).

14 Poniedziałek **Wigilia Wniebow. N. M. P.** (1494), 2 or. o św. Euzebiuszu W. (269), 3 — o Duchu św. (195), Prefac. ogólna (118), Ben. D-no.

15 Wtorek **Wniebowzięcie N. M. P.** (1498), Gloria, Credo, Prefac. „Et te in Assumptione" (99). Przed sumą poświęcenie owoców i ziół. Po Mszy św. „Te Deum" na podziękowanie za zwycięstwo w 1920 r.

16 Środa **Św. Joachima ojca N. M. P.** (1503), Gloria, Credo, Prefac. z okt. N. M. P. (99).

17 Czwartek **Św. Jacka W. (1505),** Gloria, 2 or. z okt. N. M. P. (1500), 3 — z okt. św. Wawrz. M. (1488), Credo, Prefac. z okt. o N. M. P. (99).

18 Piątek **W oktawie Wniebowz. N. M. P.** (1499), Gloria, 2 or. o św. Agapicie M. (1506), 3 — o Duchu św. (195), Credo, Prefac. z okt. o N. M. P. (99).

19 Sobota **Św. Jana Eudes W.** (1507), Msza „Os iusti", Gloria, 2 or. z okt. o N. M. P. (1500), Credo, Prefac. z okt. o N. M. P. (99).

20 **Niedziela 12 po Ziel. Świąt.** (1069), Gloria, 2 or. o św. Bernardzie W. D. (1508, 3 z okt. (1500), Credo, Prefac. o św. Trójcy (98).

21 Poniedziałek **Św. Joanny Franciszki Wd.** (1508). Msza „Cognovi", Gloria, 2 or. z okt. (1500), Credo, Prefac. z okt. o N. M. P. (99).

22 Wtorek **Oktawa Wniebowzięcia N. M. P.** (1499), Gloria, 2 or. o św. Tymot., Hip. i Symfor. Mm. (1510), Credo, Prefac. z okt. (99).

23 Środa **Św. Filipa Benic. W.** (1510), Msza „Iustus", Gloria, 2 or. z Wigilii św. Bartł. Ap. (213), ostat. Ewang. z Wigil. (214).

24 Czwartek **Św. Bartłomieja Ap.** (1511) Gloria, Credo, Prefac. o św. Ap. (100).

25 Piątek Św. Ludwika W. (1514), Gloria, 2 or. — A cunctis (191), 3 — dowolna.

26 Sobota **N. M. P. Jasnogórskiej** (Patr. P. 49), Gloria, 2 or. o św. Zefirynie P. M. (1517), Credo, Prefac. „Et te in festivitate" (99).

27 **Niedziela 13 po Ziel. Świąt.** (1073), Gloria, 2 or. o św. Józefie Kal. W. (1517), Credo, Prefac. o św. Trójcy (98).

28 Poniedziałek **Św. Augustyna** (1520) Msza „In medio", Gloria, 2 or. o św. Hermesie M. (1520), Credo.

29 Wtorek **Ścięcie głowy św. Jana Chrz.** (1521), Gloria, 2 or. o św. Sabinie Dz. M. (1522). Warsz. Arch. — Patron katedry (1 kl. z okt.). Msza (1521) Gloria. W katedrze i kościołach pod wezw. św. Jana Chrz. mówi się „Credo" dziś i przez oktawę.

30 Środa **Św. Róży z Limy Dz.** (1526) Msza „Dilexisti", Gloria, 2 or. o św. Feliksie i Adank. Męcz. (1526).
W warsz. Arch. 2 or. z okt. św. Jana Chrz. (1521), 3 — o św. Mm. Fel. i Ad. (1526).

31 Czwartek **Św. Rajmunda W.** (1527), Msza „Os iusti", Gloria.
W warsz. Arch. 2 or. z okt. św. Jana Chrz. (1521).

WRZESIEŃ

1 Piątek **Błog. Bronisławy Dz.** (Patr. P. 50), Msza „Dilexisti", Gloria 2 or. o św. Idzim Op. (1528), 3 — o św. 12 Braciach Mm. (1528). W warsz. Arch. 2 or. z okt. (1521), 3 — o św. Idz. op. (1528), 4 — o św. 12 Br. Mm. (1528), albo ku czci Najśw. Serca Jezusa Msza Cogitationes (1335).

2 Sobota **Św. Stefana W.** (1529), Msza „Os iusti", Gloria, 2 or. Concede (197).
Warsz. Arch. 2 or. z okt. św. Jana Chrz. (1521), 3 — Concede (197).

3 **Niedziela 14 po Ziel. Świąt.** (1077), Gloria, 2 or. A cunctis (191), 3 — dowolna, Credo, Prefac. o św. Trójcy (98).
Warsz. Arch. 2 or. z okt. św. Jana Chrz. (1521).

4 Poniedziałek **Msza z niedzieli** (1077), 2 or. A cunctis (191), 3 — Fidelium (194), Ben. D-no.
Warsz. Arch. Msza w okt. św. Jana Chrz. (1521), Gloria, 2 or. Concede (197), 3 — za Kościół lub Pap. (189).

5 Wtorek **Św. Wawrzyńca Just. B. W.** (1530), Msza „Statuit", Gloria, 2 or. A cunctis (191), 3 — dowolna.

6 Środa **Msza z niedzieli** (1077), 2 or. A cunctis (191), 3 — dowolna.
W warsz. Arch. 3 — Fidelium (194), 4 — dowolna.

7 Czwartek **Błog. Melchiora Grodz. M.** (Patr. P. 51), Msza „Intret", Gloria.

8 Piątek, **Narodzenie N. M. P.** (1531) Gloria (we Mszach cichych 2 or. o św. Adr. M. (229), Credo, Prefac. Et te in Nativitate (99).

9 Sobota **O Narodzeniu Najśw. Marii Panny** (1531), Gloria, 2 or. o św. Gorgon. (1535), 3 — o Duchu św. (195), Prefac. Et te in Nativitate (99).

10 **Niedziela 15 po Ziel. Świąt.** (1081), Gloria, 2 or. o św. Mikoł. z Tal. W. (1536), Credo, Prefac. o św. Trójcy (98).

11 Poniedziałek **Św. Prota i Hyacynta Mm.** (1536), Msza „Salus autem", Gloria, 2 or. A cunctis (191), 3 — dowolna.

12 Wtorek **Najśw. Imienia Marii** (1537), Gloria, Credo, Prefac. „Et te in festivitate" (99).

13 Środa **Msza z niedzieli** (1081) 2 or. A cunctis (191), 3 — dowolna, Ben. D-no.

14 Czwartek **Podwyższenie św. Krzyża** (1538), Gloria, Credo, Prefac. o św. Krzyżu (94).

15 Piątek **Siedmiu boleści N. M. P.** (1541), Gloria, 2 or. we Mszach cichych o św. Nikodemie M. (1545), Sekwencja „Stabat Mater", Credo, Prefac. Et te in Tranfixione (99).

16 Sobota **Św. Korneliusza i Cypriana Mm.** (1550), Msza „Intret", Gloria 2 or. o św. Eufem., Łuc. i Gem. Mm. (1550), 3 — A cunctis (191).

17 **Niedziela 16 po Ziel. Świąt.** (1085), Gloria, 2 or. o Stygm. św. Franc. W. (1551), Credo, Prefac. o św. Trójcy (98).

18 Poniedziałek **Św. Józefa z Kupertynu W.** (1552), Gloria.

19 Wtorek **Św. Januarego z Tow. Mm.** (1554), Msza „Salus autem", Gloria.

20 **Środa Suchych Dni jesiennych** (post i wstrzemięźliwość) **św. Eustachego i Tow. Mm.**
1. Msza ze środy (fiol.) (1092), 2 or. o św. Eust. i Tow. Mm. (1555), 3 — z Wigil. św. Mateusza Ap. (213), Ben. D-no.
2. Msza o św. Eust. z Tow. Mm. (1555), (czerw.), Msza „Sapientiam", Gloria, 2 or. z Ferii (1092), 3 — z Wigil. św. Mat. Ap. (213), ostat. Ewang. z Ferii (1095).

21 Czwartek **Św. Mateusza Ap.** (1557), Gloria, Credo, Prefac. o św. Ap. (100).

22 **Piątek Suchych Dni jesiennych** (post i wstrzemięźliwość) **św. Tomasza z Villanowa B. W.**
1. Msza z piątku (fiol.) (1097), 2 or. o św. Tom. B. W. (1559), 3 — o św. Mauryc. i Tow. Mm. (1560), Ben. D-no.
2. Msza o św. Tomaszu B. W. (biały) (1559), Msza „Statuit", Gloria, 2 or. z Ferii (1097). 3 — o św. Maur. i Tow. Mm. (1560), ost. Ew. z Ferii (656).

23 **Sobota Suchych Dni jesiennych** (post i wstrzemięźliwość) **św. Lina p. M.**
1. Msza z soboty (fiol.) (1100), 2 or. o św. Linie P. M. (1560), 3 — o św. Tekli Dz. M. (1561), Ben. D-no.
2. Msza o św. Linie p. M. (czerw.) (1560), Msza „Statuit", Gloria, 2 or. z Ferii (1100), 3 — o św. Tekli Dz. M. (1521), ost. Ew. z Ferii (1107).

24 **Niedziela 15 po Ziel. Świąt.** (1089), Gloria, 2 or. o N. M. P. od Wykupu niewoln. (1561), Credo, Prefac. o św. Trójcy (98), ostat. Ewang. ze Mszy o N. M. P. (209) „Loquente Jesu".

25 Poniedziałek **Błog. Ładysława z Gielniowa W.** — Patrona Warszawy — (Patr. P. 52), Msza „Iustus", Gloria.
W Warszawie we Mszy Credo.

26 Wtorek **Św. Cypriana i Justyna Mm.** (1562), Msza „Salus autem", Gloria, 2 or. A cunctis (191), 3 — dowolna.
W Warszawie: w okt. bł. Ład. (Patr. P. 52), Gloria, 2 or. o św. Cypr. i Just. Mm. (1562), 3 — Concede (197), Credo.

27 Środa **Św. Kosmy i Damiana Mm.** (1563), Msza „Sapientiam", Gloria, 2 or. A cunctis (191), 3 — dowolna.
W Warszawie: 2 or. z okt. (P. P. 52), 3 — Concede (197), Credo.

28 Czwartek **Św. Wacława M.** (1564), Msza „In virtute", Gloria, 2 or. A cunctis (191), 3 — dowolna.
W Warszawie: 2 or. z okt. (P. P. 52), 3 — Concede (197), Credo.

29 Piątek **Dedykacja św. Michała Archanioła** (1565), Gloria, Credo.

30 Sobota **Św. Hieronima W. D.** (1571), Msza „In medio", Gloria, Credo.
W Warszawie: 2 or. z okt. bł. Ładysł. (P. P. 52).

Wydawca i miejsce wydania:
Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu.
Zakład i miejsce odbicia: Drukarnia Wydawnicza Fr. Krajna Spółka z o. o., Poznań, ul. Strzałowa 2a.